Nr 223. Kraków, Sobota 28 Września 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) **kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.** *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.**

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied. M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza, układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załaczniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie (zamiejscowi za dopłatą 30 halerzy na koszta przesyłki) początek (15 arkuszy) sensacyjnych pamiętników Jasieńczyka p. t.:

„Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“

i początek wychodzącej w feletonie naszego dziennika powieści Emmy Jeleńskiej p. t.:

„Dwór w Haliniszkach“.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, po **2 K 40** h kwartalnie, oraz:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80** h kwartalnie.

Nowy marszałek.

Kraków, 27 września.

Marszałek naszego Sejmu krajowego, jako jego prezes, nie jest wybieralny, lecz mianuje go cesarz. Różni się więc, charakterem swoim, zasadniczo godność prezydenta Izby poselskiej, od przewodniczącego Sejmu krajowego. Zazwyczaj atoli korona liczy się, przy mianowaniu marszałków, z opinią kraju, której, w sposób uznany przez siebie, zasięga w pewnych sferach. Bywało też różnie; mieliśmy marszałków, których nominacya spotykała się nawet z wielkim w kraju aplauzem; mamy i w tej chwili na tem najwyższem, autonomicznem w kraju stanowisku, człowieka, którego, aczkolwiek do konserwatywnego zalicza się stronnictwa, nawet opozycyoniści z niekłamanym żegnają żalem.

Następcą jego będzie hr. Andrzej Potocki, a godność tę obejmuje wśród bardzo niekorzystnie dla siebie usposobionej opinii kraju. — Przedewszystkiem kraj nie odczuwał potrzeby zmiany marszałka krajowego, a jest ona jedynie wypływem starcia się wpływów i konfiguracyi, wytworzonej przez pewne odłamy partyi rządzącej. Następstwem tej, przez kraj wcale nie odczutej, potrzeby zmiany osobistej na stanowisku marszałkowskiem, być musi, że kraj, z prawdziwym żalem żegnając hr. St. Badeniego, nie może równocześnie odczuwać radości z powodu mianowania hr. Andrzeja Potockiego jego następcą.

To, czysto psychologiczne, wytłomaczenie rzeczy, znajduje także polityczną podstawę w motywach, które za kandydaturą nowego marszałka przemawiać mogły. Bo odłączmy od niego na chwilę, — tak, „in abstracto“ — jego rodowe imię i połączone z niem tradycye; odłączmy od niego magnacką fortunę i znaczenie, jakie, zrządzeniem losu, po swoich przodkach odziedziczył; postawmy go bez tej wpływami silnej, aczkolwiek liczebnie słabej koteryi, na której czele, znowu tylko dzięki jego pochodzeniu, postawił go przypadek, — to czyż ta niepokaźna suma publicznej, osobistej pracy, jaką hr. Andrzej Potocki dzisiaj wykazać się może, byłaby mu wystarczyła do osiągnięcia najwyższej w kraju, autonomicznej godności? Tak źle przecież nie jest, aby pracą i zasługami nie było w kraju mężów, od nominata-marszałka, stokroć zasłużeńszych.

Nigdy też może nominacya marszałka krajowego nie miała tak wybitnie partyjnego charakteru, jak obecnie; nigdy opinia publiczna z takiem niedowierzaniem nie spoglądała na nowego dostojnika. Jest on przecież reprezentantem najskrajniejszego odłamu konserwatystów, zwalczanego z całą zawziętością nietylko przez stronnictwa opozycyjne, lecz wzbudzającego nieufność i cichą walkę nawet wśród szeregów konserwatywnego obozu.

W chwili, gdy wreszcie w Galicyi budzi się i do pracy w życiu publicznem staje lud polski i ruski; w chwili, gdy rzesze robotnicze organizują się i dążą do zdobycia praw obywatelskich; w chwili, gdy mieszczaństwo zaczyna pracować na własną rękę; jednem słowem teraz, gdy postęp i uświadomienie, we wszystkich dziedzinach publicznego życia, staje do walki z wstecznictwem i zachłannością konserwatywnego stronnictwa: teraz zostaje najwyższym dygnitarzem autonomicznym magnat polski, który odszczególnienie swoje ma do zawdzięczenia swojemu rodowemu nazwisku i przynależności do najwsteczniejszego odłamu konserwatywnej partyi!

Pomimo tej rażącej sprzeczności między osobą nowego marszałka a charakterem ruchu i preobrażenia pojęć socyalno-politycznych, dokonującego się u nas obecnie, kraj musi się pogodzić ze spełnionym faktem nominacyi nowego marszałka. Wobec opinii kraju za nominacyę tę i jej następstwa odpowiadać musi przedewszystkiem ten, kto ją przyjął. Bez jego wiedzy i woli, nie narzucono hr. A. Potockiemu godności marszałka. Więc obliczył się on chyba i z czasem, jaki nowym swoim obowiązkom poświęcić może, i ze siłami, i z przekonaniami politycznemi, które zupełnie nowy dla siebie znajdą teren w sali sejmowej.

Pomimo tych antecedencyj, jakie torowały hr. A. Potockiemu drogę do godności marszałkowskiej, kraj potrafi ocenić i dobrą wolę i pracę i znajomość spraw publicznych, jeżeli je nowy marszałek na stanowisku swojem okaże. W tym wypadku jednak hr. Andrzej Potocki musi otrząść się ze swoich koteryjnych uprzedzeń, zanim ujmie za laskę, która spoczywała w ręku Zyblikiewiczów i Badenich; marszałkowi nie wolno kierować się zaciekłością partyjną, którą zieje i zatruwa społeczeństwo całe organ krakowskiego pałacu pod baranami. Jak w kraju, tak i w sali sejmowej, a tu więcej jeszcze, niż tam, zarówno uprawnione są wszystkie stronnictwa i równe prawo do głosu mają wszyscy posłowie.

Pamiętał o tej zasadzie hr. Stanisław Badeni i jego pozostanie zasługą, że walka socyalno-polityczna, roznamiętniająca w kraju umysły, nie potęgowała się w Izbie sejmowej, bo przedstawiciele przeciwnych sobie stronnictw, dzięki nietamowanej swobodzie głosu, mogli pozostać wiernymi swoim programom politycznym i równocześnie brać udział w produktywnej pracy Sejmu. Tę dobrą tradycyę podjąć powinien hr. Andrzej Potocki tem bardziej, gdy stronnictwa opozycyjne wchodzą do Sejmu, pokrzywdzone przy wyborach, gdy, poza liczebnie słabemi opozycyjnemi klubami, stoi w kraju wielka, olbrzymia masa ludności, pozbawiona praw, a nadsłuchująca z niepokojem, co odpowie Sejm na żądania jej nielicznych przedstawicieli? Nowy marszałek wiedzieć o tem powinien z góry, że ten Sejm któremu ma przewodniczyć, powołanym będzie do podjęcia obrony uciśnionej wolności obywatelskiej, że upomnieć się on musi o satysfakcyę za nadużycia, jakich kraj był widownią podczas ostatniej kampanii wyborczej. A Sejm tę satysfakcyę dać musi krajowi, jeżeli nie ma rywalizować o lepsze z krakowskim klubem neo-konserwatywnym, który w saskim hotelu przy kolacyi i szklance piwa, w własnem kółku, dyskutuje o sprawach publicznych.

Hr. Stanisław Badeni zostawia swojemu następcy tradycyę olbrzymiej pracy i znajomości rzeczy. Wcale pracą i gorliwością nie budujący, jako radca miejski, zapewnie innego systemu trzymać się zechce hr. Andrzej Potocki na stanowisku małszałka krajowego. To nietylko godność, — to praca, w której nie wolno mieć zastępców, za którą odpowiada się osobiście, bo to praca, od której przyszłość kraju zależy.

Zapewnie hr. Andrzej Potocki zdał sobie jasno sprawę ze zadań, jakie spotkają go w gmachu sejmowym, zanim po godność marszałka sięgnął. Z chwilą, gdy ujmie za laskę marszałkowską, mamy prawo widzieć w nim przedewszystkiem naczelnika samorządu krajowego, który za nasz najdroższy narodowy uważamy klejnot pod zaborem austryackim. Nowego marszałka rzeczą będzie postarać się, abyśmy nie potrzebowali widzieć w nim przywódcy reakcyjnej partyi, z którą prowadzimy walkę w interesie najżywotniejszych interesów narodu i kraju.

Listy słowiańskie.

Z Czech, 25 września.

(Przed wyborami. — Wybory bezpośrednie w kuryi wiejskiej. — Kompromisy stronnictw. — Chaos powszechny. — Broszura O. Josifka. — Rosnący klerykalizm. — Wiec na Velehradzie. — W kwestyi sporu czesko-polskiego na Śląsku).

W chwili obecnej pisze się i mówi u nas najwięcej o wyborach do Sejmu, a zainteresowanie się jest tem większe, że będą to pierwsze wybory, dokonane na podstawie zmienionej ordynacyi wyborczej, przyznającej odtąd kuryom wiejskim prawo bezpośredniego wyboru. Objaw to bardzo znamienny i pocieszający, bo nietylko świadczy o wysokim stopniu oświaty u ludu czeskiego, ale zarazem o poczuciu sprawiedliwości, jakiem się inne kurye kierowały w zgodnem uchwaleniu tej zmiany i rzetelnem zrozumieniu postępu.

Rozwinęła się tedy agitacya, zwłaszcza w kuryi wiejskiej, w nieznanych dotąd rozmiarach. W powiatach czeskich występuje do boju nowe stronnictwo agraryuszów, które już występowało podczas ostatnich wyborów do parlamentu; stronnictwo to, pod firmą obrony interesów rolniczych, skupia około siebie różne żywioły przeciwne Młodoczechom, a nawet niektórych Staroczechów i posłów socyalistycznych. W parlamencie tworzyli oni grupę radykalną z programem narodowym i prawnopaństwowym. Wobec tego postanowili Młodoczesi wejść w kompromis ze Staroczechami, a mówiono nawet dosyć głośno o zlaniu się tych stronnictw w jedno stronnictwo prawnopaństwowe. I agraryusze zwrócili się do Staroczechów, którzy siłą faktów stali się żywiołem pośredniczącym i być może, że z wyborów wyjdą wzmocnieni.

Niczego jednak przewidzieć nie można. Ilość stronnictw i ich odłamów tak w ostatnim czasie wzrosła, że sami Czesi nie mogą się już w tym chaosie zoryentować. Rzecz to niesłychanie zabawna, że nie stronnictwa zakładają swoje organa, ale około powstających, jak grzyby po deszczu, tygodników i dwutygodników, stara się ich redakcya skupić ludzi tych samych przekonań i wytworzyć stronnictwo. — Takie „stronnictwa“ powstają i giną, aby znowu z pewnym odcieniem, zwykle radykalniejszym, na wiecach wypłynąć. Z temi to „młodszemi stronnictwami“ zapoznaje czeską publiczność O. Josifek w broszurze, p. t. „Czeskie stronnictwa polityczne“, gdzie w sposób przejrzysty liczy siły stronnictwa każdego i stara się postawić horoskop ich nadziejom przy przyszłych wyborach. To jedno wrażenie odnosi się i z tej broszury i z poglądu na stosunki, że, w miarę wzrostu radykalizmu, rośnie i klerykalizm w Czechach, a zwłaszcza na Morawach, gdzie arcybiskup Kohn i jego organ „Hlas“ przekształcają systematycznie kler świecki na... zastępy wojującego Kościoła.

Objawem wzmagającego się ruchu w tym kierunku był właśnie przed dwoma dniami odbyty na Velehradzie (pod Uher-Hradyszczem) zjazd rolników „katolickich“ z udziałem podobno kilkunastu tysięcy ludzi tak, że mury rozległego Welehradu nie mogły tych rzeszy pomieścić. Słusznie tedy chełpią się dzienniki klerykalne, że żadne stronnictwo nie potrafiło zgromadzić pod swym sztandarem takiej liczby ludzi, a „Czas“ prof. Masaryka ostrzega stronnictwa czeskie przed następstwami takiej agitacyi a zaniedbaniem ludu, wobec którego chodzi każdemu stronnictwu tylko o zdobycie mandatów, a nie o szczepienie realnej polityki.

Z Moraw niedaleka droga do Śląska cieszyńskiego i do sporu czesko-polskiego. Nie dotykalibyśmy tej sprawy na tem miejscu, skoro Wasze pismo dosyć jej już poświęciło miejsca, gdyby nie fakt, — że nietylko stołeczne dzienniki, ale zwłaszcza prowincyonalne — a w pierwszym rzędzie „Opawski Tydennik“, „Ostrawski Dennik“ i „Ostrawski Obzor“ poświęcają jej od dwu mniej więcej miesięcy sporo miejsca, i że spór zaognia się coraz więcej.

Nie ulega wątpliwości, że na ożywienie tego sporu po stronie czeskiej wpłynęły oba wiece polskie: w Zakopanem i we Frysztacie. Padły tam w zapale walki słowa groźne, oskarżenia ciężkie, wezwano całe społeczeństwo polskie do szeregu, bo „iam proximus ardet Ucalegon!“... Naturalnie w środkach agitacyjnych nie zachowano miary i dlatego przesadzono, jak o tem dowodnie świadczy broszura Piastuna, wydana we Frysztacie. Niema ani najazdu czeskiego, ani przeciwpolskiej agitacyi czeskiej, jak niema języka morawskiego, który Piastun wynalazł; jest tylko fakt niezbity, że gdzie się spotka żywioł niższy w cywilizacyi z wyższym, zazwyczaj temu tamten ulega, jak o tem świadczą liczne w dziejach przykłady. Czesi nie są temu winni, że ich żywioł, który pracuje w zagłębiu węglowem ostrawskiem jest nieporównanie wyższy cywilizacyjnie i narodowo uświadomiony. Każdy Czech wie, że jest Czechem, i nie wstydzi się przyznać do tego, a tymczasem jakiż obraz przedstawiają tysiące robotników polskich przybyłych z Galicyi! Pomijam wielki niekiedy brak poczucia godności własnej, ale gdzie u nich szukać świadomości narodowej? Masa taka może być kierowana w różne strony, ale najtrudniej uczynić ją narodem. O tem zapominają ci, którzy wzrośli wśród oświeconego ludu śląskiego, nie mogą pojąć, dlaczego ten napływowy żywioł polski tak łatwo daje się przerobić na Czecha, i przypisuje to szalonej presyi i agitacyi czeskiej *).

A nie należy i o jednem zapominać, że granicy ściślej polsko-czeskiej nikt nie potrafi przeprowadzić, bo gwary ludu na pograniczu czesko-polskiem, t. j. morawsko-śląskiem, są tak zbliżone i, że tak powiem, pokrzyżowane, że dotąd między uczonymi niema zgody, a przyjmują za pewnik naukowy raczej pewien pas polsko-czeski mięszany. To nie ulega kwestyi, że w zachodniej części powiatu śląskiego są czeskie wsi oddawna osiadłe, a na Morawach wsi polskich — niema; są tylko w około Ostrawy osady robotnicze polskie, — a więc napływowe.

Nie trzeba brać za złe Czechom, że bronią stanu posiadania, nie trzeba w zażartości kalumniować i łączyć się nawet ze wspólnym Słowian wrogiem, Niemcem; ale trzeba kulturze przeciwstawić kulturę, uświadomieniu narodowemu rozbudzenie tego poczucia, a wtedy stosunki się same ułożą.

Tej też treści są ostatnie uchwały wydziału wykonawczego narodowego stronnictwa czeskiego na Śląsku, tego mniemania są spokojne żywioły polskie na Śląsku. Można wieść walkę dziennikarską ze złą wolą „Ostraw. Dennika“ i jeszcze gorszą „Ostraw. Obzoru“, ale ich nie identyfikować z całym narodem czeskim i nie wzywać do krucyaty tam, gdzie dobra wola i wyrozumienie wystarczy. Wszak to wszystko nie na czyją inną korzyść **wychodzi, jak owego trzeciego, któremu walka** dwu braci na rękę, bo wtedy on kasztany swobodnie z pieca wybiera... Należy się tedy dobrze zastanowić, co i jak czynić, aby Niemcom wody na młyn nie puszczać.

(Prz)

Jeszcze o mandacie Wilhelma II.

Chwilowy pobyt w Wysztyńcu cesarza Wilhelma, który imieniem cara, jako mandataryusz

*) Na ten pogląd autora „Listów słowiańskich“ nie możemy pisać się w całości i bez zastrzeżeń. Choćby nawet i tak było, jak on pisze, to bezwładność polskich robotników pod względem narodowym, nie usprawiedliwia zamachów czeskich na ich narodowe poczucie. Zawsze presya, teroryzm i zamach, z jakichkolwiek one płyną pobudek i źródeł, nie usprawiedliwiają Czechów, jako silniejszych, wobec Polaków, jako słabszych. — (Przypisek redakcyi).

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

16 (Ciąg dalszy).

— A pewnie. Cóż pan myśli! Już ja teraz jestem dorosła panna, mam ośmnaście lat i pięć miesięcy i noszę zupełnie długie suknie, tylko tu w trawie nie widać, ale zobaczy pan, zupełnie długie.

— Nic mi pani nie imponuje, pomimo ośmnastu lat i pięciu miesięcy.

— No, bo teraz ja mam warkocz spuszczony i jestem rozczochrana. Ale jak pan mnie zobaczy uczesaną do góry i z nafryzowaną grzywką, i w modnej sukni, to pan będzie musiał przyznać, że jestem prawdziwa panna. Ale cóż będzie z kwiatami? Trzeba je pozbierać.

— Zbierajmy.

Schylili się oboje wśród gęstej trawy — i milczeli przez chwilę. Pierwsza Zosia zaczęła:

— A kiedyż pan przyjechał?

— Tu, do Bijuciszek — zawczoraj wieczór. Ale w Wilnie już jestem od dwóch tygodni. A panie?

— O, my już wróciłyśmy od miesiąca. Mama dziś przyjeżdża.

— A!

— I właśnie dlatego przyjechałyśmy do Paszni po niezapominajki, bo w Haliniszkach niema — a mama najlepiej lubi je ze wszystkich kwiatów.

— Z kimże pani przyjechała?

— Z Anią — ona siedzi pod gruszą i czyta. No zdaje się, że już wszystkie zebrane. Chodźmy.

Wstali i zaczęli kwiaty układać w koszyku.

— Niech pan weźmie mój kapelusz — tam leży w trawie. Ja koszyk poniosę.

I Zosia z kwiecistym koszem w ramionach ruszyła przez łąkę. A za nią podążył młodzieniec.

Był to wysoki, zgrabny chłopiec lat dwudziestu paru, prześlicznie zbudowany, szeroki w ramionach, wąski w biodrach, o silnych, muskularnych członkach — istny atleta. Twarz jego nie była piękną. Uderzała tylko dziwnym wyrazem smutku w oczach i łagodnośbią ust. Usta te pełne i czerwone, ruchliwe niezmiernie, to składały się w bolesne skrzywienie, to drżały jakby nienasyconem pragnieniem, to gryzące ironią, to się zaciekały uporczywie. Ale gdy uśmiech je rozsunął, uśmiech wesoły, dziecinny prawie, — ukazywały się z pod warg zęby duże, białe i błyszczące niby klejnoty, zęby zdrowego i silnego zwierzęcia, rażące przy tych ustach, podobnych do kwiatu. Raziło też przy ogólnym smętku tej twarzy czoło dumne, wyniosłe, zakończone równą linią brwi zrośniętych — czoło, które było jakby fortecą niedostępną samotnych myśli, uparte czoło człowieka, który niełatwo zmienia swe chęci i uczucia, który niełatwo się zapala, ale płonie długo.

— A pan zdał egzamina? — spytała Zosia, zwracając ku niemu głowę.

— Część zdałem. Ale jeszcze pozostają ostateczne egzamina i rozprawa w jesieni.

— O, to pan już w tym roku skończy?

— A tak, jeżeli się uda.

— Ach, uda się! Panu zawsze się udaje. To, jak pan przyjedzie na Boże Narodzenie, to już pan będzie skończony człowiek.

— Ja nie przyjadę na Boże Narodzenie.

— Czemu?

— Bo jak tylko skończę, to pojadę na Syberyę.

— Na Syberyę! — I Zosia zatrzymała się na ścieżce i podniosła na niego oczy do niezapominajek podobne. — Chyba pan zamierza kogoś okraść albo zamordować?

Zaśmieli się.

— Nie mordować, ale robić pieniądze. Mam obiecane tam miejsce.

— Ale czemuż tak daleko? To okropne!

— Jużci nie dla przyjemności tam pojadę — odparł Jerzy. I zamilkli. Słońce zalewało świat potokami ciepła i jasności, wszelkie stworzenie radowało się życiem, wesele rozlewało dokoła, a oni szli milczący, bo wśród tych słonecznych blasków stanęła przed nimi wizya śnieżnej krainy, stepów nieskończonych i smutnych i jakby mroźne tchnienie wionęło na nich z daleka.

— Ja, żebym była mężczyzną — rzekła wreszcie Zosia — tobym wolała mieć mało wśród swoich, niż tam gdzieś jechać, w te dzikie kraje, choćby za nie wiem jakie sumy.

On nie chciał jej tłomaczyć, że gdyby był sam na świecie, a prócz tego nie miał jeszcze na sumieniu rodzicielskich zobowiązań, to i onby wolał obchodzić się byle czem wśród swoich. Po cóż to mówić o takich rzeczach! Więc odparł niedbale:

— Szkoda, że pani nie jest mężczyzną!

— A pewnie, że szkoda! Przynajmniej babunia pozwoliłaby konno jeździć i chodzić na polowanie. A pan, czy przynajmniej zabił dziś cokolwiek?

— Zabiłem dwie kaczki — odrzekł, pokazując wiszące przy torbie ptaki. — Ale bez psa trudno wypłoszyć.

— A gdzież Turek się podział?

— Biedny Turek już taki stary, że w piątkę goni. Ale Jaś ma obiecanego sobie wyżła z Ucian, może z nim będzie lepiej.

— Pan i bez psa zabił dwie sztuki — zauważyła Zosia.

— Tak, ale zobaczy pani, jeśli ten wyżeł będzie dobry, to codzień po kilka kaczek będę przynosił. W tym roku sporo ich jest. Na Białce, to tak raz wraz zerwie się stadko.

— Boże i czemu ja nie jestem chłopcem! — zawołała Zosia. — Takbyśmy sobie razem chodzili na polowanie — i grzmocilibyśmy na potęgę.

Ania powitała Jerzego przyjaznym okrzykiem i uśmiechem. Taki to był dobry znajomy i towarzysz lat dziecinnych. I znowu podziwiano jego wąsy, mówiono o egzaminach, pytano o Suniżyckich, o Edzia, Emila i Jasia, którzy też na wakacye już zjechali.

A tymczasem wieść o przyjeździe panienek doszła na pole do Borejkowej, i pospieszyła ona na ich przyjęcie. — Nie słuchając wymówek, przyniosła pod gruszę dzbanek mleka, szklanki i talerz ze świeżemi kromkami chleba. — I przepraszając, dygając i śmiejąc się głupowato, zapraszała do jedzenia. Więc rozłożono się na trawie pod staremi drzewami i zajadano ze smakiem. Ale rozmowa zrazu ożywiona rwała się jakoś, i upadała wobec chmury posępnej, która zwolna osiadała na czole Jerzego. Zosia tylko, roztrzepana zawsze, na nic nie uważała — zajadając chleb razowy, mełła języczkiem i zapijała mlekiem. Mówiła o tem, że wielkich pałaców nie cierpi, i że o wieleby wolała mieszkać w małym domku, chociażby tu w Paszni. Tak tu ładnie, wesoło i potulnie w tych małych dworkach. Te pałace, jak naprzykład w Olanowicach, to zawsze zimne i antypatyczne. Połapać się nie można wśród tych przestrzeni.

Nagle Jerzy odezwał się ironicznie:

— Mój Boże — i wierzyć tu kobietom! Zachwycają się nad małemi dworkami: ach, takie to ładne! takie poetyczne! chatka nad strumykiem, poziomki, mleko! — A proszę zobaczyć, czego takiej damie potrzeba — parkiety, a draperye, a meble atłasowe, a sprężynowe materace, a marmurowe łazienki, a suknie co najmniej od Hersego, a ekwipaże, a kucharza i pasztetów... I panna Zofia będzie tak samo...

— Dyr, dyr, dyr! — przedrzeźniała go Zosia. — Cóż to za gderanie! A jaki pan złośliwy! Zupełnie jak osa. Fe, jak ja nie lubię takiego. I nieprawda to wszystko. Bo wcale tak nie jest.

— Zosiu — reflektowała zcicha Ania — już lepiej jedźmy, bo zaczynacie się kłócić.

— Bo jakże! Pan nie wie i gderze. Ja pierwsza nigdy nie miałam ani jednej sukni od Hersego i śpię zawsze na sienniku i jeżdżę kałamaszką i kąpię się w jeziorze i najlepiej lubię nie pasztety, a kartofle i...

— To teraz tak. A jak pani za mąż pójdzie, to zaraz będą wymagania, fochy, ceregiele...

— Wcale nie. Zawsze będę wolała mały domek, niż te ogromne pałaczyska. Chałupeczka niska, ojciec matkę ściska. I my tak będziemy, gdy się pobierzemy — zaśpiewała, wstając.

— Zosiu!... — błagalnym szeptem mówiła Ania.

Ale Zosia rozswawolona już nikogo nie słuchała. W podskokach biegła do koców, chwytała Wilczka i całowała jego mokry pyszczek, wpadła wreszcie do wózka, śmiejąca się i wesoła. I gdy Jerzy, stojąc opodal, zdejmował czapkę na pożegnanie, ona wyciągnęła do niego rękę i rzekła:

— A pan, to taki sam nieznośny i gderacz, i zrzęda, i nudziarz, jak i był. Ale proszę koniecznie przyjechać w niedzielę — bo płakać będę.

Zacięła konie i ruszyła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

jego, przemówił na rynku do tłumu małomieszczan, zdziwionych niepomiernie tą wizytą, a następnie złożył na rzecz pogorzelców również imieniem cara 5000 rubli. jest wypadkiem, który musiał wywołać zdziwienie nawet w najbliższem otoczeniu Wilhelma, znającem jego nieobliczalne usposobienie. Gdy telegraf ogłosił światu, że cesarz niemiecki, jako pełnomocnik cara, wystąpił w małej mieścinie na terytoryum Królestwa Polskiego, prasa francuska wyraziła swoje ogromne zdziwienie, wyznając wprost, że nie wie, co ma sądzić o tej najnowszej misyi władcy niemieckiego. Bez komentarzy opisał pobyt Wilhelma w Wysztyńcu „Warszawskij Dniewnik“, który ograniczył się na objektywnem przedstawieniu pobytu cesarza w małej, nadgranicznej mieścinie.

Oczywiście prasa niemiecka z małemi wyjątkami stanęła na stanowisku bizantyńskiem, i nie waha się temu epizodowi przypisywać wielkiego znaczenia politycznego. I tak „Münchener Neueste Nachrichten“ powiadają, że Wilhelm II, dając wysztynieckim pogorzelcom najpierw z własnej szkatuły pokaźny zasiłek a potem carskie 5000 rubli, okazał przez to, że jest o ich dobro i los troskliwy. Ludy składają carowi hołdy z myślami ubocznemi, ale postępek cesarza Wilhelma ocenią inaczej. — Uczynek cesarza poczytają za to, czem jest w rzeczywistości: za wielkoduszność i miłość — i można się przeto spodziewać, że serce wysztynieckiego mieszczaństwa zabije również miłością dla swego opiekuna z Romint.

Dalej idą „Hamburger Nachrichten“, które wiążą wycieczkę do Wysztyńca z osobistą przyjaźnią cara z cesarzem, ale są przekonane że zlecenie, jakie car sąsiadowi swemu dał, nie pozostanie bez błogich następstw, gdyż bądź co bądź lud wysztyniecki uważać będzie za swego dobroczyńcę, nie cara, który od niego stroni, lecz gościa z Romint, który w własnej swej osobie między nim się zjawił. Głos hamburskiego dziennika nie bardzo miłem echem odezwie się w Petersburgu.

„Berliner Zeitung“ czyni uwagę — słuszną zdaniem naszem — że pomiędzy wycieczką Wilhelma do Wysztyńca a chłodną postawą cara podczas zjazdu pod Gdańskiem zachodzi sprzeczność. „Rheinisch-Westfalische Ztg“ uważa epizod wysztyniecki za radosny sam w sobie, czyni atoli uwagę, że forma jego nie zupełnie zasługuje na uznanie.

Otóż i sam fakt i forma jego zwracają się poprostu przeciwko cesarzowi Wilhelmowi. — Przedewszystkiem dzienniki niemieckie powinnyby roztrząsnąć bardzo zajmujące pytanie, czy też car Mikołaj pojechałby np. do Swarzędza jako pełnomocnik cesarza niemieckiego, ażeby tamtejszej ludności prawić patryotyczne nauki o dobrodziejstwach panującego nad nią monarchy? Na to pytanie dzienniki niemieckie dałyby z pewnością ujemną odpowiedź. A zdziwienie krok Wilhelma wywołać musi tem większe, że przecież przemawiał o dobroci cara do ludności polskiej na terytoryum Królestwa Polskiego. Musiał wiedzieć chybą, że tego rodzaju misya, tak ze względu na osobę mandanta, jak i na osobę mandataryusza, poza przymusowem wołaniem „Hurra!“ i bezmyślną ciekawością tłumu wywoła uczucia wcale dla obydwóch niepożądane. Król Prusaków, gnębiących żywioł polski, przemawia do ludności polskiej o dobrodziejstwach cara w okolicy niezbyt oddalonej od Kroż!...

Niemcy czescy przed wyborami.

Zajrzeliśmy już w jeden obóz, gotujący się do walnej bitwy wyborczej w Czechach, — a teraz zwróćmy z kolei oczy na drugi.

W pierwszym obozie czeskim słowo: „kompromis“ stało się słońcem, około którego wszystkie sprawy się obracają, w drugim obraz niemal wprost przeciwny, partye niemieckie idą na siebie do walki na noże. Prym wodzą w tem Wszechniemcy, którzy chcieliby pożreć i ludowców i postępowców, za nimi, choć liczniejsi lecz steroryzowani przez Wolfistów, idą ludowcy niemieccy, którzy pozornie odgryzają się swym przeciwnikom, lecz w rzeczywistości ulegają im przy układaniu programu, wreszcie „postępowcy“ niemieccy tak nazwani z powodu chyba, że wcale nie postępują naprzód, lecz wstecz się cofają, niemając już i tak wiele do stracenia, w roli niejako starego ojca, gotującego się na śmierć, prawią polityczne morały jednej i drugiej stronie.

Program Wolfistów, Schönererowców, Wszechniemców, czy jak się ich tam zowie, jest znany: polega na bezwzględnem wydaniu wojny wszystkiemu, co czeskie, na odrzuceniu postulatu innych stronnictw niemieckich co do podziału kraju na okręgi czeskie i niemieckie, gdyż Wszechniemcy chcą mieć całe Czechy zgermanizowane, a nie ich część tylko — wreszcie na odsądzeniu od niemieckości każdego, kto nie przysięga na ich hasła.

Odezwę ludowców niemieckich podaliśmy przed kilku dniami. Nie porzuca ona wprawdzie żądania podziału Czech na części: z czeskim i niemieckim językiem urzędowym naturalnie w sposób niekorzystny dla Czechów, ale nadto prześciga się z Wszechniemcami co do bezwzględności względem Czechów.

T. zw. „postępowcy“ niemieccy wreszcie wydali swą odezwę wyborczą wczoraj. — Jest w niej mowa o zmianie sejmowej ordynacyi wyborczej w Czechach, tak, aby Niemcy mogli wybierać sobie Niemców, a Czesi Czechów, aby wielka własność dostała więcej mandatów, co się jej „należy“ (!), a dla nadania postępowej okrasy temu projektowi reformy wyborczej, wspomniano nakoniec sprawę utworzenia piątej kuryi.

Przeprowadzając w ten sposób podział innych też dziedzin publicznego życia czeskiego, odezwa żąda n. p., aby fundusze krajowe i fundacye (!!) rozdzielono proporcyalnie pomiędzy Czechów a Niemców, wreszcie domagając się równie, jak inne partye niemieckie, uznania języka niemieckiego jako państwowego, pozwala łaskawie na utworzenie okręgów, w których ze stronami przy urzędowaniu używanoby języka czeskiego.

Ostatecznie więc wrzasku wiele, jak w gnieździe gawronów, ale wszystkie trzy programy w gruncie rzeczy niewiele się od siebie różnią: wszystkie żądają niemieckiego języka państwowego, wszystkie dążą do podporządkowania interesów większości czeskiej interesom niemieckiej mniejszości.

Prawdę powiedziawszy, dla Czechów najkorzystniejszym jest program Wszechniemców; po pierwsze, że bezwzględnością swoją podnieca odporność w czeskim narodzie, powtóre, że uznaje będącą także postulatem czeskich patryotów niepodzielność Czech. Bo Wszechniemcy się łudzą, jeśli spodziewają się, że tą drogą Czechy staną się niemieckiemi, owszem tylko w ten sposób staną się całe aż do dna czeskiemi.

Z życia kolonii polskiej.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Wiedeń, 26 września.

Zastój w stowarzyszeniach polskich, objawiający się zwykle w porze letniej, zaczyna już ustępować miejsca ożywieniu jesiennemu. — Stowarzyszenie „Gwiazda“ uczyniło onegdaj początek. Urządzono wieczorek amatorski z przedstawieniem trzech komedyjek, poczem nastąpiła ruchliwa zabawa towarzyska. „Gwiazda“ jednoczy w sobie młodzież rzemieślniczą i handlową, przeważnie radykalnie usposobioną, a nie należącą do tutejszych stowarzyszeń socyalistycznych.

W sobotę 21 b. m. urządziło stowarzyszenie robotników polskich „Równość“ wieczorek ku uczczeniu trzeciej rocznicy założenia towarzystwa. W zagajeniu podniósł prezes „Równości“ p. Słowik powody zorganizowania tego towarzystwa. Kiedy przed trzema laty tysiące robotników polskich pracowały przy budowlach inwestycyjnych Wiednia (kolej miejska, gazownia i t. d.), uznano za rzecz nieodzowną spoić te masy ludu polskiego w organizacyę, któraby przybyszom z głodowni galicyjskiej otwarła oczy na różnice kulturno-społeczne między robotnikiem galicyjskim a tutejszym i wskazała przyczyny złego. A chociaż zadanie to ułatwiło się z odpływem głównego kontyngentu robotniczego, to warunki lokalne dają stowarzyszeniu temu możność dalszego rozwoju obok starszej latami „Siły“.

Odegrano następnie piękny poemat dramatyczny A. Urbańskiego p. t. „Na poddaszu“. P. Łosiówna-Szwandowa od szeregu lat stale biorąca udział w polskich przedstawieniach amatorskich i tym razem chlubnie się wywiązała z zadania. P. Szybowski i pp. Barszczyński i Rawski dopełnili całości bardzo poprawnie. Nastąpiły potem tańce, które potrwały do dnia białego.

Stowarzyszenie „Strzecha“ uświęciło w niedzielę 22 b. m. pamiątkę odsieczy wiedeńskiej obchodem na Kahlenbergu. Radca dworu Pius Twardowski był przez wiele lat inicyatorem tych obchodów. Z całą gorliwością, zasługującą na wszelkie uznanie, pracował on wśród całej kolonii tutejszej nad zachowaniem kultu dla króla-bohatera. Dziś, chociaż szan. inicyator przeniósł się do Lwowa, myśl jego żyje i znajduje wykonawców w stowarzyszeniu „Strzecha“.

Tegoroczny obchód rozpoczął się kazaniem ks. Jeżewicza, superiora księży Zmatwychwstańców. Następnie podczas mszy odśpiewali obecni „Boże, coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. Szczęśliwi, którzy tutaj nie słyszeli śpiewanej zwrotki:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie!

Zwrotka ta na tym Kahlenbergu, gdzie przed dwustu ośmnastu laty rozkazywał Sobieski, brzmiała tak straszną skargą, ciążyła takiem upokorzeniem, że mi się zdawało, jakobym nie uczestniczył w obchodzie chwały imienia polskiego, lecz był świadkiem jego sromu.

Po nabożeństwie przedstawił p. Antoni Müller zgromadzonym wypadki 12 września, zaszłe na terenie podnóży Kahlenbergu, wskazał na tablicę pamiątkową, wystawioną przez gminę Wiednia w r. 1883 dla uwiecznienia Jana III i „innych“ (!) dowódców wojsk cesarza Leopolda, poprowadził wreszcie do kapliczki za zakrystyą kościółka, gdziem przykląkł u tego samego ołtarza, u którego ongi Sobieski błagał niebios o zwycięstwo dla siebie — na pożytek Niemców.

Obchód zakończono obiadem w hotelu na Kahlenbergu i wesołą wycieczką do Krapfenwald. Nabyliśmy rozwagi — umiemy kojarzyć najsprzeczniejsze uczucia z niezamąconym spokojem umysłu.

Z innych stowarzyszeń polskich echa jeszcze nie dochodzą. Co prawda, nie słychać ich stamtąd zbytnio i w innych także porach roku. „Biblioteka polska“, towarzystwo złożone z urzędników „konceptowych“ (coś w rodzaju prowincyonalnych naszych „kasyn oficersko-urzędniczych“), uchyla się od ciągów krytyki tem tylko, że utrzymuje od lat kilku szkółkę języka polskiego. Bogaty zbiór książek, dostępny tylko dla członków, ma mieć popyt w dziale romansów. „Ognisko“ akademickie radziło w ubiegłym roku nad zmianą regulaminu obrad...

„Związek stowarzyszeń polskich“, projektowany przez członka „Strzechy“ p. Korytyńskiego, znalazł zasadnicze uznanie u wszystkich stowarzyszeń, nie wyłączając socyalno-demokratycznych. W przyszłym miesiącu ma nastąpić ostateczna organizacya. Może pod tym przynajmniej względem stworzy się coś pożytecznego. *Wely.*

Przemysł domowy.

Kowalstwo. — Ślusarstwo.

Jak rzadkiem między naszym ludem zjawiskiem jest kamieniarstwo, tak znowu nie ma wsi ani miasteczka, gdziebyśmy się nie spotykali z rodzimem rzemiosłem kowalskiem.

Zwykle każda wioska ma swego kowala, który zaspokaja w tej mierze codzienne potrzeby włościan, to jest oprócz niezbędnego obkuwania koni, uskutecznia wszelkie pomniejsze, w zakres wchodzące naprawy narzędzi rolniczych. Kowal ten jednakże nie zajmuje się samoistnem wyrabianiem jakichkolwiek przedmiotów, wyjątkowo chyba daje się nakłonić do sprodukowania czegoś na obstalunek, według otrzymanych w tym względzie wskazówek. Kowali, produkujących na własną rękę, celem sprzedaży wyrobionych towarów, wogóle w Galicyi jest mało, a już zgoła trudno jest znaleść wieś lub miasteczko w Galicyi, gdzieby mieszkańcy lub jakaś część mieszkańców trudniła się w domu wyrobem takich towarów kowalskich, jako zajęciem pobocznem.

Do wyjątków pod tym względem zaliczyć przeto trzeba ludność Sułkowic w politycznym okręgu myślenickim. Albowiem już od XVII wieku uprawiali włościanie sułkowiccy, obok rolnictwa, także przemysł kowalski, a ich wyroby cieszyły się i powodzeniem i rozgłosem niemałym. Obecnie jest tam około 281 producentów kowalskich, pomocników zaś, przy nich zatrudnionych, jest 208. Każdy z tych kowali posiada mniejszy lub większy kawałek gruntu, dostarczający mniejwięcej połowy utrzymania całej rodzinie. Z kowalstwa zarabia każdy, pracując bez pomocy, 30 ct. do 1 złr. dziennie, jeżeli zaś ma kogoś do pomocy, zarobek wynosi od 80 ct. do 1 złr. 50 ct. Większa część mieszkańców, trudniących się kowalstwem, posiada swe własne kuźnie opodal mieszkania, niektórzy jednak mają urządzone ogniska kowalskie i warsztat roboczy w kuchni lub stajni, a są i tacy, którzy wcale nie mają własnych warsztatów, lecz wynajmują sobie miejsce u swoich sąsiadów kowali, płacąc za nie miesięcznie 2 złr. Kuźnie zbudowane są z drzewa, niskie, bez kominów, z surowemi ścianami. Używane do wyrobów kowalskich przybory są nader pojedyncze. Kowadło, miech, młoty i niektóre inne najniezbędniejsze narzędzia robocze, stanowią całkowity niemal sprzęt roboczy kuźni.

W spieniężaniu swych wyrobów zdani są sułkowiccy rzemieślnicy na wyzysk handlarzy. Zazwyczaj zobowiązują się z dostarczonego starego żelaziwa lub blachy niewykrojonej, za umówioną cenę wyrobić i dostawić pewną ilość żądanych towarów według otrzymanych wskazówek lub według wzorów. Częstokroć otrzymują od handlarzy na rachunek ceny kupna bądź to węgiel, bądź poszczególne artykuły żywności. Rzadko kiedy rozwożą swoje produkta sami po targach, celem rozprzedaży. Kowale sułkowiccy, jak wiadomo z kompetentnych źródeł, przerobili 1893 — 69, w roku 1894 — 89, w roku 1895 — 81, w roku 1896 — 75, zaś w roku 1897 — 100 wagonów starego żelaziwa po 10.000 kg. na różne towary.

W roku 1894 otworzoną została w Sułkowicach fachowa szkoła kowalska, zaopatrzona w motor parowy i najpotrzebniejsze machiny robocze. Nauka w tej szkole trwa 3 lata, a uczęszcza do niej rocznie 20 do 25 uczniów. Szkoła ta, puszczając corocznie w świat tęgich pracowników w dziedzinie kowalstwa, stała się silną dźwignią krajowego przemysłu. Wspomnieć wypada, że niektóre ze szkolnych maszyn stoją także do użytku miejscowych kowali, przez co niemałe usługi oddaje miejscowej produkcyi.

Specyalnym odłamem kowalstwa jest ślusarstwo, które dając obszerne pole indywidualnej pomysłowości i większej przeciętnie wymagając zręczności, jest przytem zajęciem wogóle znacznie popłatniejszem, aniżeli kowalstwo. Ślusarstwo jako przemysł domowy, mało jest wprawdzie rozpowszechnione, że jednak ma u nas odpowiedni grunt do rozwoju, świadczą o tem Świątniki.

W Świątnikach uprawiano rzemiosło i sztukę ślusarską już od roku 1613, a jak powiadają pono już od XI wieku sporządzano tam różne wyroby z kruszcu i ze stali. W wieku XVII głośni byli także tamtejsi płatnerze i zbrojownicy ze swych wyrobów, które były nadzwyczaj poszukiwane i drogo opłacane.

Z upadkiem rzemiosł w Galicyi, spowodowanym coraz natrętniej wciskającą się, a niebezpieczną konkurencyą przemysłu fabrycznego z Czech i krajów niemieckich, ucierpiał także domowy przemysł ślusarski, uprawiany oprócz w Świątnikach, także w okolicznych gminach, jakoto w Konarach, Mogilanach, Olszowicach, Podstolicach, Rzeszotarach i Sieprawie. Ślusarze podupadli znacznie w swojem materyalnem położeniu i dopiero od niedawna ich byt stosunkowo znowu zaczyna się polepszać, a wraz z polepszeniem bytu poczyna i stan wytwórczości i rzemiosło samo wydobywać się na nowo ze zgliszczów i popiołów długoletniego zaniedbania.

O obecnych ślusarzach świątnickich i ich przekazanej od przodków przedsiębiorczości, wspominaliśmy już raz wyczerpująco w łamach „Nowej Reformy“. Do obecnego rozwoju rzemiosła, a powtarzamy z naciskiem, i sztuki ślusarskiej, przyczynia się niemało tamtejsza szkoła zawodowo ślusarska, która, podobnie jak kowalska szkoła w Sułkowicach, nietylko kształci dzielnych i zdolnych rzemieślników, nietylko rozbudza zamiłowanie do ślusarstwa, do rzemiosł i przemysłu wogólności, ale także czynnie, radą i pożyczaniem swych maszyn i narzędzi, wspomaga i popiera tamtejszy przemysł.

O wydatności tamtejszej produkcyi ślusarskiej dość powiedzieć, że w samych Świątnikach wyrabiają co roku zamków rozmaitych przeciętnie wartości 500.000 koron.

Kronika.

Kraków, 27 września.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 16 powieści p. t. „Dziesięć lat niewoli moskiewskiej“.

Z „Harmonii“. Próby smyczkowej orkiestry amatorskiej odbywają się w każdy wtorek i czwartek od godziny 7 wieczorem. — Zgłoszenia amatorów przyjmuje się w księgarni muzycznej p. A. Piwarskiego i Sp. (ulica św. Jana, L. 3).

Wydział Tow. tatrzańskiego odbył 23 b. m., pod przewodnictwem dra Ponikły, posiedzenie. Przewodniczący zdał sprawę z przebiegu dotychczasowej akcyi Towarzystwa w sprawie Morskiego Oka i z działalności tegorocznej komisyi dla robót w Tatrach. Stosownie do uchwały wiecu tatrzańskiego, odbytego w Zakopanem 30 lipca b. r., polecono prezydyum powołać komisyę, celem obrony i popierania spraw, Morskiego Oka się tyczących. Zbadano szkic domu klubowego Towarzystwa i polecono najdalej do 15 października przedłożyć wydziałowi do zatwierdzenia gotowy plan i kosztorys. Uchwalono poczynić ułatwienia, umożebniające odbywanie zimowych wycieczek do Morskiego Oka i załatwiono kilka spraw administracyjnych i finansowych.

Rok szkolny 1901/1902 w Uniwersytecie Jagiellońskim otwartym będzie dnia 12 października. Po nabożeństwie w kościele akademickim rektor dr Jakubowski złoży urzędowanie w ręce nowego rektora dra Janczewskiego. Uroczystość zakończoną zostanie wykładem prof. M. Zdziechowskiego na temat: „Idea illyryzmu w poezyi chorwackiej“.

Z teatru komunikują nam: Jutrzejsza premiera „Sen wiosennego poranku“ jest obrazkiem, którego wartość polega głównie na poetycznym nastroju. Przed odegraniem pierwszych jej scen orkiestra zagra mały wstęp symfoniczny. Pierwsze sceny są piękne i dlatego też szan. publiczność proszona jest uprzejmie, aby punktualnie przybyła do teatru. W „Śnie wiosennego poranku“ grać będą panie Siemaszkowa, Sulima, Senowska, Jutkiewiczówna, panowie Jednowski, Senowski i Brydziński.

W „Rękawiczce“ Björnsona grać będą panie Wysocka, Wójcicka, Kosmowska, Jutkiewiczówna, Sokolicz, Łazarewicz, Jeremi i Gawlikowska, panowie Zelwerowicz, Przybyłowicz, Mielewski, Bednarczyk i Zawadzki. W akcie II odśpiewanym będzie walczyk na sześć głosów kobiecych.

Prof. Kasparek szefem sekcyjnym. „Przedświt“ zamieszcza aż dwie notatki telefoniczne z Krakowa w sprawie mianowania prof. Kasparka szefem sekcyi w ministerstwie oświaty. Jedna z notatek opiewa: „Z Krakowa otrzymujemy dziś od naszego korespondenta telefoniczną wiadomość, że radca dworu, profesor prawa na uniwersytecie Jagiellońskim, dr Franciszek Kasparek, zamianowany został szefem sekcyi w ministerstwie wyznań i oświaty w miejsce ustępującego w stan spoczynku dra Becka. Nowy szef sekckyi dziś wieczór przybywa z Luzerny do Krakowa, gdzie na dworcu zostanie powitany oficyalnie przez szefów władz miejscowych.“

Druga notatka, na drugiem miejscu w „Przedświcie umieszczona, donosi, że nominacya prof. Kasparka „nastąpi“ za „kilkanaście“ dni.

Więc w jednej notatce prof. Kasparek już „został“ mianowany, a w drugiej nominacya „nastąpi“ za „kilkanaście“ dni. — Korespondent krakowski „Przedświtu“ widocznie niezwykle dobre ma informacye, nawet te, że prof. Kasparek jest radcą dworu. O tem dotąd nikt nie wie.

Festyn. Dochód z festynu, który odbędzie się w parku dra Jordana dnia 29 b. m., przeznaczony jest na stypendya dla uczniów szkoły cieszyńskiej, przybory szkolne dla uczniów szkoły bialskiej oraz na cele „Sokoła“. Atrakcyą programu będą rydwan jesienny p. t. „Babie lato“ i żywy obraz: Polonez z „Pana Tadeusza“. Nie wątpimy, że publiczność uważać będzie sobie za obowiązek wziąć udział w tej zabawie dla tak szlachetnych i narodowych celów.

Stałe senaty. Z dniem 1 października w sądzie krajowym karnym wchodzą w życie następujące stałe senaty:

1) Senat apelacyjny. Przewodniczący: wiceprezydent dr Morelowski, zastępcy przewodniczącego: nadradca A. Wawrausch, radca Ursel i adjunkt dr J. Makarewicz; zastępcy: radcy dr J. Muczkowski, W. Kulawski i Błonarowicz.

2) Senat orzekający. Przewodniczący: radca sądu kraj. Z. Katyński; zastępcy przewodniczącego: radcy Błonarowicz i dr Muczkowski; członkowie: radca Błonarowicz, dr Muczkowski i sekretarz B. Miller; zastępcy: radca Kulawski i adjunkt Czernecki.

3) Senat orzekający. Przewodniczący: radca M. Turowicz; zastępca: radca K. Kulikowski; członkowie: radcy Kulikowski, dr J. Kopff i sekretarz dr J. br. Mieroszowski; zastępcy: radcy Kulawski, A. Traunfellner i adjunkt J. Klimecki.

4) Senat orzekający. Przewodniczący: nadradca Br. Kawski: zastępca: radca Traunfellner; członkowie: radcy Traunfellner, St. Mardyła i adjunkt dr Morawski; zastępcy: radcy Ursel, Kulikowski i sekretarz dr br. Mieroszowski.

Każdy z wymienionych senatów czynnym będzie po trzy dni w tygodniu, oprócz senatu prasowego, który składają: wiceprezydent dr Morelowski jako przewodniczący; nadradca A. Wawrausch jako zastępca; członkowie: nadradca Br. Kawski i radca Turowicz; zastępcy: radcy Ursel i Katyński.

Izbę radną wreszcie składają: Przewodniczący: wiceprezydent dr Morelowski; zastępca: nadradca A. Wawrausch; członkowie: radcy Katyński i Turowicz; zastępcy: nadradca Kawski i Ursel.

Krakowski magistrat i niemczyzna. Jak powszechnie wiadomo, ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od wszystkich gremiów aptekarskich w Austryi, z powodu zamierzonej reformy stanu aptekarskiego, aby dały swe opinie o takiej reformie, w formie odpowiedzi na pytania, zawarte w kwestyonaryuszu. Kwestyonaryusz taki doręcza każdej aptece gmina miasta, gdzie apteki się znajdują. Naturalnie — i zawsze tak dotychczas bywało — wszystkie kwestyonaryusze powinny być wystawiane w ojczystym języku każdego kraju, a dopiero referenci odnośni w biurach centralnego rządu mają je tłómaczyć i bądź dokładne tłómaczenia, bądź streszczenia ich przedkładać ministerstwu. — Tymczasem magistrat krakowski kazał wydrukować: „Fragebogen über die Betriebs- und Dienstverhältnisse in den öffentlichen Apotheken“, i rozesłał je w celu wypełnienia wszystkim tutejszym aptekom. Aptekarze krakowscy zostali po prostu zdumieni, oburzeni czemś podobnem, a bardzo wielu nie myśli wcale wypełniać niemieckich kwestyonaryuszy, czekając, aż magistrat krakowski i szef tegoż, p. dr Juliusz Leo, namyśli się i polskim aptekarzom przyśle polskie kwestyonarze do wypełnienia.

1000 koron czy 1000 złr.? Przed ławą sędziów przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj ciekawa, a pełna komicznych epizodów rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł 35 lat liczący Wasyl Hryza, parobek u gospodarza Józefa Skoupila w Kukułówce pod Liszkami, obwiniony o kradzież gotówki na szkodę swego służbodawcy wyżej 600 koron. Sprawa przedstawia się jak następuje.

W pierwszych dniach sierpnia b. r. żona Skoupila, zainkasowała w Przerowie, należące się jej mężowi pieniądze za grunt w większej sumie, gdyż między banknotami otrzymanemi przez panią Skoupilową, był jeden banknot na 1000 złr. W parę dni później pan Józef Skoupil wybierał się do Krakowa i wziął od żony na potrzeby pieniądze, między różnemi banknotami drobniejszemi, dostał od żony do zmiany 1 banknot na 1000 koron. Niezmieniwszy jednak pieniędzy, wracał w nocy p. Skoupil do domu mocno podcięty użyciem różnych wyskoków, przyczem go spotkał bardzo niemiły przypadek. Oto zaczął deszcz lać jak z cebra, ciemno choć oko wykol, to też parobek powożący Wasyl Hryza zjechał do rowu, wóz wywrócił i... dla uwieńczenia dzieła — jak się później pokazało — zabrał niebardzo trzeźwemu panu Skoupilowi pugilares, w którym były 2 piątki i ów banknot na 1000 koron.

Na drugi dzień rano p. Skoupil oprzytomniawszy, spostrzegł swoją stratę, lecz nie mówił nic żonie, sądząc, że pugilares zginął mu krytycznej nocy. Gdy jednak posłyszał, że woźnica jego Wasyl Hryza w różnych lokalach szynkownianych chciał zmienić banknot na 1000 koron, zrobił doniesienie do władz, które Hryzę uwięziły i dziś zasiadł on jako oskarżony o kradzież wyżej 600 koron.

Rozprawie przewodniczył wiceprezydent sądu kr. dr Morelowski, oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak, obwinionego bronił adw. dr Pawłowicz. Wezwany w charakterze rzeczoznawcy jeden z urzędników kantoru p. Eibenschütza, przedewszystkiem wyjaśnił, że banknoty na 1000 koron nie istnieją, a gdy przewodniczący przedłożył wydobyte z aktów policyjnych falsyfikaty banknotów na 1000 koron, które jako reklamy kupieckie rozdaje czeska firma M. Welskyego z Kutnej Hory, a który to falsyfikat tak p. Skoupil, jak i jego woźnica poznali jako identyczny ze skradzionym, sprawa wyjaśniła się odrazu. Oto żona p. Skoupila znając swego męża, że lubi się napić i grosz stracić, dała mu zamiast prawdziwego banknotu na 1000 złr., ową reklamę kupiecką na 1000 koron i te właśnie ukradł Wasyl Hryza. Na wniosek zatem prokuratora i obrońcy trybunał odroczył rozprawę celem wezwania klasycznego świadka pani Skoupilowej, a Wasyl Hryza odpowiadać będzie tylko za kradzież 10 złr., które istotnie zabrał swemu służbodawcy.

W sprawie ujęcia złodziei Radeckiego i Żółkiewskiego. „Naprzód“ otrzymuje następujące wiadomości z Przemyśla: Dnia 15 b. m. rozbili obaj zbrodniarze skarbonkę w przemyskiej katedrze ruskiej i zabrali z niej stokilkadziesiąt złr. w drobnej monecie. Dla zmylenia śladów uciekli następnie do Mościsk, chcąc wymienić drobną monetę na większą. Zachowaniem się swojem wzbudzili jednak podejrzenie, i z obawy przed aresztowaniem, wsiedli na pociąg i przyjechali do Krakowa. Tu jednak wpadli w ręce policyi, która, na żądanie policyi przemyskiej, odstawiła ich we wtorek jeszcze do Przemyśla.

Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Podgórzu rozpoczyna sezon powakacyjny odczytem pod tytułem „Miasto Podgórze, jego powstanie i pierwszych 50 lat rozwoju“, który wygłosi w niedzielę 29 b. m. o godz. ½7 wieczorem druh dr Franciszek Bardel. Temat niezwykle ciekawy, wyjaśniający na podstawie danych historycznych przyczyny powstania najmłodszego na całym obszarze ziem polskich miasta, obudził ogromne zaciekawienie. „Sokołowi“, który w każdym wypadku idzie miastu na rękę i nawzajem ze strony miasta zawsze spotyka się z życzliwością i poparciem, zapisana będzie nowa przysługa, jaką Podgórzowi i mieszkańcom jego odczytem tym czyni. Szeroki podkład historyczny, nadany tej pracy, czyni ją interesującą dla każdego zajmującego się naszą dziejową przeszłością i dlatego spodziewani i mile witani będą goście z Krakowa.

W najbliższej przyszłości projektowany jest koncert spacerowy, a potem szereg wieczornic, urozmaiconych popisami członków gniazda.

Z Podgórza piszą nam: W kronice „Nowej Reformy“ z dnia 25 b. m. znalazła się notatka, w której zarzucono burmistrzowi miasta Podgórza p. Fr. Maryewskiemu, że nie wynajął odpowiednich ubikacyj na pomieszczenie klas nadliczbowych w Podgórzu, przez co w szkole żeńskiej nauka wbrew przepisom musi się odbywać i po południu także. Otóż notatka ta jest niedokładną, albowiem wynajem jakiegokolwiek lokalu na cele szkolnictwa dokonuje Rada szkolna, a nie magistrat; zresztą ewentualność taka w Podgórzu nie zaszła, gdyż sal na pomieszczenie uczniów i uczennic jest tam dostateczna ilość: co zaś do zarzutów, czynionych p. Maryewskiemu, są one bezpodstawne, gdyż p. Maryewski tak jako burmistrz, jak i poseł, czyni wszystko, aby miastu Podgórze zapewnić korzystne warunki na każdem polu, a więc też i na polu szkolnictwa.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycielki szkół ludowych pospolitych zdali w Krośnie i otrzymali patenty: Bobrzyńska Marya, Czarnecka Marya, Erbanówna Zofia, Gołębianka Ludwika, Korczyńska Melania, Migalska Antonina, Stankówna Antonina, Stępkowiczówna Józefa (z odznaczeniem); na nauczycieli: Adamski Jan, Denkiewicz Jan, Pocałuń F., Radwański Stanisław, Sadowski Klemens, Wojdanowski Fr.

Ks. arcybiskup J. Theodorowicz. Ze Stanisławowa pisze nasz korespondent:

Obecnie zamianowany arcybiskupem ormiańskim ks. Józef Theodorowicz jest Stanisławowianinem. Tutaj się wprawdzie nie urodził, ale w sąsiednim Tłumaczu, tutaj jednak uczęszczał do gimnazyum i tutaj złożył egzamin dojrzałości, tutaj spędził przy kościele parafialnym ormiańskim pierwsze lata kapłańskiego zawodu i tu wreszcie mieszka jego matka, pani Gertruda z Ohanowiczów, oraz bracia i krewni. Fakt nominacyi ks. Theodorowicza arcybiskupem przyjęto tutaj bardzo życzliwie, nietylko bowiem osoba młodego dostojnika kościelnego, ale także cała jego rodzina, tutaj mieszkająca, cieszy się powszechną w mieście całem sympatyą.

Do ks. arcybiskupa, bawiącego obecnie w Abazyi, wysłano stąd liczne gratulacyjne telegramy.

Zgromadzenie ludowe z udziałem posła Bojki, które się odbędzie we Lwowie dnia 20 b. m., będzie miało następujący porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Przemówienie posła Bojki. 3) Stronnictwo ludowe, a interesy mieszczaństwa. 4) Dyskusya i wnioski. Wieczorem o godz. 7 odbędzie się na Wysokim Zamku wieczornica, urządzona celem przyjęcia posła Bojki.

Burzliwe posiedzenie Rady miejskiej. Ze Lwowa donoszą:

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej poruszono sprawę domu fundacyjnego Kubasiewicza przy ulicy Rejtana, który został zburzony wbrew uchwale sekcyi prawniczej. Podczas feryj letnich delegaci Rady miejskiej zdemolowali ten dom wartości 20.000 złr., obecnie zaś r. Rawski wystąpił z wnioskiem, aby Rada miasta uchwaliła wystawić w tem miejscu dom własny.

Sprawa ta wywołała na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej burzliwe zajścia, zwłaszcza, gdy prezydent Małachowski nie chciał Loewensteinowi udzielić głosu. Ostatecznie opozycya demonstracyjnie wyszła z sali, a wniosek Rawskiego został uchwalony.

Stanisławów, 26 września. Dzisiaj rozstrzygnięto konkurs na dzierżawę propinacyi tutejszej. Zdawało się z przygotowań i rozgłosu, jakiego sprawa nabrała, że do konkursu stanie kilku przynajmniej współzawodników, tymczasem oprócz akc. Towarzystwa browarów we Lwowie i dotychczasowego dzierżawcy Raucha i Sp. nie stanął nikt więcej. Utrzymał się Rauch i Sp. z czynszem dzierżawnym rocznym 341.000 koron. P. Rauch bierze dzierżawę na lat 6. Wobec tego, że nikt więcej na seryo się nie ubiegał o tę dzierżawę, bo lwowskie Tow. browarów podało ofertę niżej ceny wywołania, należy uważać warunki uzyskane za wcale korzystne. Do

tychczasowy czynsz wynosił 330.000 koron, odtąd zaś będzie płacił p. Rauch 341.000 koron, a podobno zobowiązał się już teraz cen piwa i wódki nie podwyższać. Jeżeli tego jeszcze nie uczynił, to Rada gminna, która warunki te potwierdzić musi, powinna to sobie stanowczo u p. Raucha zastrzedz.

Zapowiedział tu przybycie swoje na szereg gościnnych występów Pytlasiński. Ciekawość tylko, z kim się tu będzie mierzył?

Samobójstwo 10-letniego chłopca. Z Brzeżan donoszą: Onegdaj odebrał sobie życie z niezbadanej dotąd przyczyny 10-letni Mikołaj Kowal z Dubszcza, syn tamtejszego gospodarza gruntowego, przez powieszenie się w stodole.

Nowe pismo. Od dnia 1 października b. r. wychodzić zacznie w Nowym Sączu tygodnik „Sądeczanin". jako niezależny organ, który omawiać będzie bezstronnie sprawy miasta i całego obwodu. Prenumerata kwartalna 2 korony.

Nowy Sącz, 26 września. Rada miasta uchwaliła przeprowadzić kanalizacyę w mieście. Na budowę kanałów użyte mają być fundusze pożyczki miasta, zaciągniętej w Banku krajowym.

Za lekkomyślną krydę sąd tutejszy skazał na 3 tygodnie aresztu Jakóba Neugröschla, kupca w Sienitnicy (Grybów).

Teatr Czajkowskiego, cieszący się u nas bardzo wielkiem i zasłużonem powodzeniem, dał wczoraj przedstawienie na rzecz pomocy koleżeńskiej uczniów tutejszego gimnazyum. Grano sztukę Bałuckiego: „Radcy pana radcy." Salę „Sokoła" zapełniono — bawiono się wybornie. Dochód jest znaczny. Panu Czajkowskiemu należy się szczera podzięka za czyn prawdziwie obywatelski.

Wizytacya biskupia. Biskup tarnowski, ks. Wałęga zapowiedział swój przyjazd do Bochni na dni 22 i 23 października. Dnia 22 października poświęci wybudowany w tym roku 2-piętrowy budynek szkoły wydziałowej żeńskiej i bursę gimnazyalną imienia Adama Mickiewicza, a dnia 23 października będzie udzielał sakramentu św. bierzmowania.

Na akt poświęcenia szkoły spodziewanym jest przyjazd b. wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dra Bobrzyńskiego i radców szkolnych dra Germana i Zaleskiego.

Batolion niemiecki z drugiego wschodnio-azyatyckiego pułku przybywa dziś do Wiednia. W Tryjeście żegnano go wczoraj w sposób bardzo uroczysty. Na statku „Habsburg" odbyła się uczta na cześć oficerów niemieckich, po której dowódca III korpusu. generał broni Succovaty, odprowadził osobiście do dworzec kolei południowej Niemców.

Do Wiednia przybyła wczoraj muzyka z pruskiego pułku grenadyerów gwardyi „Cesarz Franciszek" nr. 2, która towarzyszyć będzie swym rodakom w powrotnej podróży do Berlina. Komendantem tej muzyki jest porucznik von Caprivi, bratanek kanclerza Rzeszy, dyrygentem zaś Adolf Becker.

Dżuma w Neapolu. Dzienniki neapolitańskie stwierdzają, że już dnia 23 b. m. miały wiadomość o wypadkach dżumy, lekarze atoli złożyli zapewnienie, że nie grozi niebezpieczeństwo i prosili na tej podstawie o przemilczenie tej sprawy, ażeby nie trwożyć ludności. Dnia 24 b. m. wezwano przedstawicieli prasy do prefektury i tam zawiadomiono ich, że stwierdzono rzeczywiście 7 wypadków dżumy. a nazajutrz lekarz, kierujący służbą sanitarną w porcie, zawiadomił prefekta, że w kilku wypadkach stanowczo stwierdził dżumę i że znalazł mnóstwo nieżywych szczurów, które rozwlokły zarazę. Wówczas dopiero wezwano bakteryologów, którzy w zdechłych szczurach skonstatowali istnienie bakcylów dżumy. Tegosamego dnia stwierdzono dalsze trzy wypadki dżumy, a do dnia 26 b. m. zmarły trzy osoby. Groźną bardzo jest ta okoliczność, że wypadki dżumy zdarzyły się w rozmaitych punktach portu neapolitańskiego, a w magazynach leżą ogromne zapasy bawełny z Indyj wschodnich i Afryki, a wiadomo, że te właśnie towary przenoszą najłatwiej zarazki.

Według dzisiejszego telegramu z Neapolu, rozesłanego przez „Agencyę Stephani'ego", dotychczas nie stwierdzono żadnego nowego wypadku dżumy. Wczoraj dokonano sekcyi zwłok jednego ze zmarłych, ale dopiero dziś można będzie na pewno orzec, czy powodem śmierci była dżuma, gdyż musi być przedtem przeprowadzoną kultura bakcylów. Robotnicy, którzy pracowali w Puorto Franco, zostali internowani na parowcu i pozostaną tam pod obserwacyą przez dłuższy czas. Z powodu, że dotąd nowego wypadku dżumy nie było, ludność już się nieco uspokoiła, wczoraj atoli panowało takie wzburzenie, że obawiano się rozruchów. Uspokajające zapewnienia władz wpłynęły łagodząco na tłum, który wobec energicznych środków zaradczych, przedsięwziętych przez władze, nabrał do nich zaufania. W lazarecie nad przedmieściu Nisida urządzono kompletne laboratoryum bakteryologiczne i zastosowano jak najdalej idące środki ostrożności. Lekarze są tam internowani wraz z chorymi na pierwszem piętrze. Na drugiem piętrze znajdują się będące pod obserwacyą rodziny chorych. Lekarze podają przez okienko aptekarzom recepty, żywność kładą dostawcy przed bramy i oddalają się, poczem dopiero służba wciąga ją do wnętrza.

Według doniesienia „Wiener Allgemeine Ztg." w nocy z 25 na 26 b. m. zmarły na dżumę dwie osoby w Neapolu; liczba zmarłych wynosi dotychczas 7 osób. Dziennik ten stwierdza w swoim telegramie, że rozszerzenie się zarazy przypisują nieudolności lekarzy, którzy, jak się zdaje, nie rozpoznali zaraz charakteru zasłabnięć. Pierwsze wypadki podejrzanych zasłabnięć w Neapolu miały się zdarzyć jeszcze w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca.

Poluje na jelenie całami teraz dniami cesarz Wilhelm. Onegdaj zastrzelił dwa znakomite okazy. Puszcza romincka składa się z czterech leśnictostw, obejmujących razem 23.693 hektarów, czyli 94 772 mórg. Podczas pobytu tamże pary cesarskiej zarządzono środki, mające zapewnić bezpieczeństwo osoby cesarskiej. Przedewszystkiem dniem i nocą czuwają dwie kompanie piechoty. Do Rominten zresztą wstęp jest dozwolony tylko osobom dobrze znanym. Mimo takiej ostrożności, przedostały się tamże osoby „podejrzane". — Jak bowiem donosi „Lokal-Anzeiger", aresztowano już sześciu mężczyzn. Dwóch z nich miało przy sobie papiery w rosyjskim języku, które naturalnie skonfiskowano, a aresztowanych umieszczono w więzieniu. Czterech innych podejrzywają, że otrzymywali listy i pieniądze ze Szwajcaryi. „Geselliger" i „Hartungsche Ztg." równocześnie dowiadują się, że cesarz Wilhelm postanowił wydzierżawić majątek Kadyny, który otrzymał w podarunku.

Czołgosz, jak donoszą w Buffalo, przyjął wyrok śmierci z zupełną apatyą, którą zresztą okazywał w ciągu całego procesu. Czynił on wrażenie człowieka, który podczas procesu i wyroku myślał o czem innem. Usiłowania jego dwóch obrońców w kierunku uznania go niepoczytalnym umysłowo, spełzły na niczem, ponieważ rzeczoznawcy - psychiatrzy uznali go za zdrowego na umyśle.

Z Nowego Jorku donoszą, że w St. Louis aresztowano złodzieja, niejakiego Saftigo, urodzonego w Niemczech, który twierdzi, że jest wspólnikiem w zamachu Czołgosza. Miał on mianowicie obwiązać jego rękę chustką, pod którą ukrył się rewolwer. Policya jednak amerykańska nie wierzy jego zeznaniom.

Sprawa morderstwa, popełnionego na prezydencie Mac Kinleyu, nie daje spokoju chciwym sensacyi dziennikom angielskim i amerykańskim. Niektóre z nich twierdzą stanowczo, że zabójca Mac Kinleya, Czołgosz, jest obciążony dziedzicznie, a na poparcie tego twierdzenia przytaczają następujące opowiadanie:

Lat temu dwadzieścia kilka, wywędrował z Niemiec do Stanów Zjednoczonych niejaki Henry Molitor. Był to, jak mówią, syn naturalny króla wirtemberskiego. Policya niemiecka przychwyciła go na sprzedawaniu Francuzom planów fortyfikacyjnych. Jedynie dzięki wysokiej protekcyi zdołał Molitor ujść przed karą. Osiadłszy w stanie Michigan, rychło sobie sprzykrzył ciężką pracę na chleb codzienny i począł oglądać się za lżejszym zarobkiem. Wreszcie zebrał bandę rabusiów, złożoną przeważnie z wychodźców niemieckich i polskich (!) i stanął na jej czele. Rzecz prosta, iż jako „kapitan" miał nad swoimi podwładnymi prawo życia i śmierci, którego też nadużywał w straszliwy sposób.

Wreszcie sprzykrzyła się bandytom taka okropna zależność. Zrobili spisek na życie Molitora. W gronie spiskowców miał się znajdować także Czołgosz, ojciec zabójcy Mac Kinleya. Na jednem z zebrań zapadł wyrok śmierci na Molitora; jako wykonawca ofiarował się właśnie Czołgosz. W parę dni potem Molitor został zdradziecko napadnięty i zamordowany kilku strzałami z rewolweru. Sprawców złapano i skazano na dożywotnie ciężkie roboty. Czołgosz zdołał jednak umknąć z ciężkich robót i zniknął bez wieści. Od tej pory nic o nim nie słyszano.

Opowiadanie to brzmi dość nieprawdopodobnie, powtarzamy je jednak ze względu na interes, jaki budzi potworna zbrodnia w Buffalo dokonana.

Konkursy. Wydział powiatowy w Horodence ogłasza konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej z płacą roczną 2000 K, dodatek aktywalny 400 K, na pomieszkanie 400 K.

Wydział powiatowy w Horodence rozpisuje konkurs na posadę urzędnika administracyjnego dla dróg gminnych z siedzibą w Obertynie. Kandydaci mają się wykazać praktyką z administracyi i rachunków drogowych.

Rada szkolna okręgowa w Bochni ogłasza konkurs na posadę dyrektora, trzech nauczycieli z egzaminem wydziałowym i katechety rzymsko-katolickiej religii w szkole wydziałowej męskiej połączonej z szkołą 4-klasową pospolitą męską w Bochni. tudzież na posadę nauczycielki z egzaminem wydziałowym z grupy językowo-historycznej, ewentualnie z egzaminem kwalifikacyjnym dla nauczycielek w liceach żeńskich w szkole wydziałowej 5-klasowej żeńskiej w Bochni. Równocześnie rozpisuje Rada szkolna okręgowa konkurs na mogące się opróżnić posady nauczycieli (lek) starszych lub młodszych w jednej ze szkół męskiej lub żeńskiej w Bochni.

(„Gazeta Lwowska" Nr 222.)

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Sewera Maciejowskiego przesłał p. Wacław Wolski, inżynier z Borysławia kwotę 20 K dla Towarzystwa „Szkoły ludowej".

Omyłka zaszła w wczorajszej notatce kronikarskiej. A mianowicie ks. Ferdynand bułgarski incognito pod nazwiskiem hr. Muranyi przebywał na kuracyi w Piszczanach, a nie w Trenczynie.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 28 września: „Rękawiczka", komedya w 3 aktach Björnsona (przekład Ordyńskiego); „Sen wiosennego poranku", poemat dramatyczny w 1 akcie G. d'Anunzio (przekład Z. Wójcickiej).

W niedzielę 29 września: „Uriel Acosta".

Z kalendarza. W sobotę 28 września: Wacława króla czeskiego m.; w niedzielę 29 września: Michała archanioła; w poniedziałek 30 września: Hieronima doktora wyzn.

Wschód słońca dnia 28 września o godzinie 5 min. 39, zachód o godzinie 5 minut 23; długość dnia godzin 11 minut 44.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 września pogodnie — termometr doszedł od 7·4 do 21·2 C.

Barometr idzie w górę.

Dnia 27 września o godz. 7 rano stan barometru 748·8 mm, termometru 7·6 C.

Wiatr wschodnio-południowy.

Dział ekonomiczny.

Straty na kursach. Trwale utrzymująca się niepomyślna sytuacya ekonomiczna, ujawnia się jaskrawo w wielkiem zdeprecyonowaniu wszystkich niemal akcyj zakładów finansowych, przedsiębiorstw przemysłowych i transportowych. Dla porównania zestawiamy poniżej notowania z roku 1900 z kursem obecnym następujących walorów pierwszorzędnych:

	Kurs w r. 1900	Kurs obecny	strata na kursie
Austryacki zakład kredytowy ziemski	969	830	139
Austryacki zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	762	615	147
Węgierski Bank kredytowy	758	623	135
Wiedeński Bank-Verein	549	426	123
Union-Bank	627	517	110
Galicyjski Bank hipoteczny	660	530	130
Wiedeński Tramway	447	227	220
Kolej Buschtiedrad	1234	999	235
Kolej Północna Ferdynanda	6370	5460	910
Kopalnia węgla Brüx	996	675	321
Czeskie Towarzystwo Montan	1695	947	748
Alpiny dtto	578	342	236
Północno czeska kopalnia węgla	1880	1560	320
Praskie Towarzystwo żelaza	2458	1460	1038
Rima Murany	672	402	270

Ogólna różnica kursów powyżej wymienionych akcyj wynosi około 450 milionów koron, jednak dyferencya ta, chociaż tak olbrzymia, nie przedstawia jeszcze całej sumy strat, jakie ponoszą akcyonaryusze. Jeżelibyśmy porównali kursa dzisiejsze z kursami lat poprzednich, to straty te byłyby bez porównania większe. Nie lepiej, a nawet gorzej dzieje się na targach pieniężnych niemieckicg.

Ostatnie wiadomości.

— Zjazd socyalistów niemieckich w Lubece obradował bardzo wyczerpująco nad sprawą Bernsteina. Przedłożono dwie rezolucye, jednę podpisało 78 zwolenników Bernsteina, drugą 76 jego przeciwników. Pierwsza rezolucya uznaje wolność naukowej krytyki za nieodzowną dla duchowego rozwoju stronnictwa socyalistycznego i wskutek tego nie widzi powodu do dalszego zajmowania się kwestyą Bernsteina, którą uważa za załatwioną. Druga rezolucya, którą między innymi podpisali posłowie Bebel i Singer, uznaje również wolność krytyki, dodaje jednak naganę dla Bernsteina za sposób, w jaki krytykę tę wykonuje. Wywiązała się namiętna dyskusya, w której szczególnie Bebel gwałtownie uderzał na Bernsteina i powiedział, że jeżeli tak dalej pójdzie, to całe stronnictwo będzie rozbite. Gdy przyszło do głosowania, pierwszą rezolucyę, wniesioną przez Heinego, odrzucono 166 głosami przeciwko 71. Następnie odbyło się głosowanie nad drugą rezolucyą, wniesioną przez Bebla. Zgromadzeni przyjęli 203 głosami przeciwko 31. Znaczna część delegatów, głosujących poprzednio za rezolucyą Heinego, oddała potem swoje głosy za rezolucyą Bebla, pomiędzy nimi sam Heine.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 27 września. W Kole literackiem odbył się wczoraj odczyt p. Marrenée-Moszkowskiej przy niezwykle licznym udziale słuchaczy i słuchaczek.

Wczoraj około 5 po południu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, w mieszkaniu własnem przy ulicy Żółkiewskiej. pod L. 28, oficyał magistratu, Rajmund Czermak. Kula ugodziła w lewą skroń i utkwiła w mózgu, śmierć nastąpiła natychmiast. Samobójca liczył lat 45 i pozostawił żonę z trojgiem dzieci. —

Samobójstwo p. Rajmunda Czermaka wywołuje tu sensacyę i jest, jak się zdaje, w związku z ostatniemi nieporządkami w magistracie i defraudacyami Nowickiego. Samobójca pozostawił list do wiceprezydenta p. Michalskiego. Powiada tam, że odbiera sobie życie z powodu, że przez przyjaciół i kolegów wpadł w ruinę majątkową i że chciał zapewnić swej żone pensyę wdowią. W liście znajduje się zarzut przeciw zarządowi miasta, że przyczynił się do ruiny jego, przeszkadzając mu do zaciągnięcia pożyczki w Gorycyi przez odmowę dobrowolnego kondyktu na pensyę po 25 koron miesięcznie. „Dziennik Polski" twierdzi, że sprawa ś. p. Czermaka znajdzie epilog przed sądem karnym. Z innych stron znowu rozgłaszają, jakoby Czermak pochodził z rodziny samobójców, gdyż jego ojciec i dwaj bracia odebrali sobie życie.

Skazano tu dziś niejakiego Madela na 6 tygodni aresztu za sprzedawanie nieprzyzwoitych kart korespondencyjnych.

W Stryju skazano na śmierć niejakiego Cyryla Tukałę, chłopa, za zamordowanie swej kochanki.

Dyrektor szkoły im. Konarskiego p. Korpak zbudował liczydło ułatwiające wszystkie cztery działania ułamkami.

Lwów, 27 września. Zgromadzenie kolejarzy, w którem uczestniczyło kilkuset interesowanych, przeważnie w mundurach, obradowało wczoraj wieczór w teatrze Rozmaitości pod przewodnictwem p. Nachera. Referat o socyalnej polityce na kolejach austryackich wygłosił p. Dusek z Wiednia, redaktor czasopisma „Der Eisenbahner". Referent omówił szczegółowo historyę organizacyi kolejarzy, oraz trudności, jakie przedsiębiorstwa kolejowe organizacyi tej stawiali. Następnie omawiał kolejno działalność ministra bar. Gutenberga, który rozwiązał w r. 1897 organizacyę kolejową, i ministra Witteka.

Po przemówieniu p. Nachera uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni dnia 26 września 1901 r. kolejarze oświadczają, że obecne warunki bytu na kolejach państwowych są wprost niemożliwe i wyrażają przekonanie, że obecne nędzne położenie kolejarzy da się polepszyć tylko przy pomocy silnej organizacyi zawodowej. Zgromadzeni wzywają posłów socyalno-demokratycznych, by w obecnej sesyi parlamentu czynili usilne starania, w celu postawienia na porządku dziennym ustawy kolejowej z r. 1897."

Lwów, 27 września. Wczoraj w auli gimnazyum „Franciszka Józefa" odbyło się walne zgromadzenie „Towarzystwa szkół wyższych". Pościągano ludzi na gwałt z prowincyi po to tylko, aby uchwalili obywatelstwo honorowe dla ustępującego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, jakby nie wystarczało, aby ceremonię uczczenia ustępującego załatwił wydział, skoro już uznał to za potrzebne. Dziś była deputacya Towarzystwa u dra Bobrzyńskiego.

„Biuro korespondencyjne" rozesłało dziś do dzienników wiadomość, że delegat Laskowski wyjeżdża wkrótce do swojej wsi, gdzie na stałe osiędzie, i porzuciwszy delegaturę, odda się obowiązkom posła. To znaczy, że jest upatrzony na wiceprezydenta Wydziału krajowego, ale teraz jeszcze się o tem głośno nie mówi, zanim o tem zadecyduje Sejm. co wobec składu jego większości jest prostą formalnością.

„Biuro korespondencyjne" zaprzecza również wyssanym z palca, jak zwykle, doniesieniom krakowskiego korespondenta „Przedświtu", między innemi, jakoby dr Kasparek miał pójść na miejsce p. Płażka do Wiednia, i jakoby zamierzona była decentralizacya kolei państwowych.

Z powodu reskryptu krajowej dyrekcyi skarbowej, żądającego zreformowania w sześć miesięcy biura egzekucyjnego, pod grozą odebrania miastu prawa egzekucyi podatków, magistrat uchwalił odpowiedzieć, że rada miejska nie będzie miała nic przeciw temu, jeśli dyrekcya skarbowa zechce egzekucyę prowadzić na własny koszt. Miasto bowiem otrzymuje na ten cel 46.000 koron rocznie, podczas gdy utrzymanie biura egzekucyjnego kosztuje znacznie więcej.

Konsulat angielski w Wiedniu odniósł się do bankiera p. Jonasza z prośbą o przysłanie fotograficznych zdjęć z narzędzi, któremi Butkiewicz dokonał włamania do jego kasy. Będzie to trudnem odpowiedzieć temu żądaniu, bo Butkiewicz wrzucił narzędzia do Pełtwi.

Zanosi się tu na strejk rzeźników, głównie z tego powodu, że żydzi-rzeźnicy wołów, stanowiący większość, twierdzą, iż nowe ustawy o biciu bydła nie zgadzają się z przepisami rytualnemi.

Wczoraj na Starym Rynku urzędnik Tow. asekuracyjnego „Dniester" p. Teofil Hrehorowicz chciał sprzedać handlarzowi starzyzny Oziaszowi Scharglowi rewolwer sześciostrzałowy.— Schargiel, nie oglądnąwszy, czy rewolwer nie jest nabitym, począł kłapać kurkiem. Padł strzał i kula przeszyła Scharglowi wskazujący palec.

Dawid Bas, znajdujący się, jak wiadomo pod zarzutem defrandacyi, powrócił do Lwowa i oświadczył, że nie myślał uciekać, bo wszelkie zarzuty przeciw niemu są niesłuszne.

Burzliwe wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej będzie miało jak się zdaje rozmaite epilogi, między innemi w formie pojedynków.

Wiedeń, 27 września. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy w sprawie regulacyi potoku Pusty (Radosławka) wraz z dopływami.

Tryest, 27 września. Ś. p. biskup Stoerk zapisał prawie cały swój majątek na utworzenie kroackiego konwiktu w Pisino.

Ratot, 27 września. Przybyli tu do prezydenta ministrów Szella jego wyborcy sejmowi z St. Gottard i ofiarowali mu ponownie mandat. Szell mandat ten przyjął, przyczem wygłosił programową mowę, w której podniósł z naciskiem, że pozostał wierny ideałom młodości, gdyż tylko w ich urzeczywistnieniu upatruje dobro i świetną przyszłość Węgier.

Monachium, 27 września. Donoszą tu, że nieszczęśliwy król bawarski Otto, bawiący na zamku Fürstenried, dogorywa. Obłąkanie króla objawia się w ostatnich dniach w sposób niezwykły. Nie mówi on nic prawie, tylko nuci aryę z Rigoletta: „La donna e mobile" (Kobieta zmienną jest).

Liège, 27 września. Górnicy tutejszego zagłębia węglowego postanowili urządzić strejk ogólny. Dziś odbyć się ma narada wszystkich przywódców robotników strejkujących.

Rzym, 27 września. „Italie" zaprzecza na podstawie „interwiewu" z drem Lapponim, jakoby papież był chory. Wprawdzie ojciec św. od kilku dni mszy nie odprawiał i później, niż zwykle wstawał. tłomaczy się to jednak potrzebą wypoczynku u dziewięćdziesięciodwuletniego starca.

Stan zdrowia papieża ma być tak dobry, że jego otoczenie czyni przygotowania do jubileuszu dyamentowego jego kapłaństwa.

Przyjazd wojsk niemieckich.

Wiedeń, 27 września. Dziś o godzinie 11-ej minut 10 przybył drugi batalion niemieckich wschodnio-azyatyckich wojsk do Wiednia. Na dworcu przywitali przybywających generał główno-dowodzący hr. Uexkuell, burmistrz dr Lueger z oboma wiceburmistrzami.

Batalion z dworca wyruszył do miasta, witany przez publiczność głośnemi okrzykami. — Część batalionu udała się następnie do burgu, aby tam złożyć sztandar. Przy akcie tym obecny był cesarz w mundurze niemieckiego marszałka polnego. Druga część batalionu udała się do koszar Albrechta do Prateru.

Dżuma.

Neapol, 27 września. Nowych zasłabnięć na dżumę tu nie było.

Tryest, 27 września. „Piccolo" donosi z Neapolu, że z pomiędzy chorych, u których na początku bieżącego tygodnia skonstatowano dżumę, według wczorajszego sprawozdania umarło 6 osób, 4 zaś mają się lepiej. Liczba chorych wynosi przeszło 30.

Więźniowie od dwóch dni wznoszą mur, który dzielnicę Nisida ma oddzielić od lądu. Kierownik służby sanitarnej dr Manfredi opowiada, że pierwszy człowiek zaraził się dżumą przez to, iż bosą stopą odrzucił na bok szczura, zdechłego na dżumę.

Berlin, 27 września. Władze niemieckie do wypadków dżumy w Neapolu nie przywiązują wielkiej wagi.

Neapol, 27 września. Z pomiędzy 12 chorych na dżumę umarła szósta osoba. Pomiędzy odosobnionemi w Nisidzie nie skonstatowano nowego wypadku zachorowania. Przy badaniu wątroby i śledziony ostatniego zmarłego skonstatowano bakcyle dżumy.

Sprawy boerskie.

Londyn, 27 września. Z Brukseli donoszą, że wczoraj nadeszły tam wiadomości o ponownej porażce Anglików w Afryce południowej. Anglicy stracić mieli 215 żołnierzy i 2 działa.

Bruksela, 27 września. Wedle wiadomości, jakie otrzymał prezydent Krüger, liczba Holendrów, którzy przystąpili do powstania w Kolonii Przylądkowej, wynosi 100.000. Prezydent Steyn znajduje się w obozie Deweta.

Haga, 27 września. Prezydent Krüger, o ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane wypadki, zamierza zimę przepędzić w Holandyi.

Aresztowania studentów w Rosyi.

Petersburg, 27 września. W ostatnich dniach dokonano tu licznych aresztowań studentów instytutu technologicznego i inżynierskiego.

Bunt na niemieckim okręcie wojennym.

Berlin, 27 września. Na krążowniku niemieckim „Gazelle" powstał załogi przeciwko komendantowi, a to z tego powodu, że komendant nie chciał załodze, liczącej 211 ludzi, pozwalać na udawanie się na ląd i utrzymywać miał zbyt surową dyscyplinę. Marynarze powrzucali do morza zamki od dział i liny okrętowe. Statek „Gazelle" stał w zatoce gdańskiej obłożony aresztem. Nikt nie śmiał go opuszczać i nikt z lądu na pokład jego przybywać. Gdy inne statki już przed tygodniem z manewrów powróciły do Kiel, krążownik „Gazelle" pod eskortą innych okrętów przybył teraz dopiero do portu w Kiel. — Z powodu tego wypadku powstały rozmaite przesadne wieści.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Ostrzegamy

młodzież gimnazyalną przed wstępowaniem do zawodu aptekarskiego. Rodzice i opiekunowie nim oddadzą swego wychowanka na praktykę do apteki, niech przedtem dobrze się namyślą, czy będą mu mogli zapewnić majątek co najmniej 30 tysięcy złr. wynoszący. Młodzieńca, wstępującego przy dzisiejszych warunkach do tego zawodu, czeka wieczna poniewierka, a na stare lata nędza.

2230 *Magistrowie farmacyi.*

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 27 września 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	176	—
Losy tureckie	93	50
Akcye Anglobanku	259	—
„ Unionbanku	503	—
„ Bankverein	410	—
„ Laenderbanku	381	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	520	—
„ „ Południowej	78	—
„ „ Elbethal	458	—
„ „ Nordbahn	5520	—
„ „ Staatsbahn	617	—
„ „ Alpine	340	—
„ Tureckie Tabaczne	275	—
Ruble	253	—

Berlin, 27 września 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	20
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	215	70
4½% Listy polskie	97	90
Renta włoska	99	10
Akcye austryackie kredytowe	192	50
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 27 września 1901.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	7	91
Żyto (na jesień)	7	07
Kukurudza	5	53
Owies (na jesień)	6	93

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 27 września 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	253	50
Marki niemieckie	116	80	117	40
Franki papierowe	94	60	95	20
Dwudziestofrankówki w złocie	18	95	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	10	98	15
4% „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	—
4% „ „ „	91	60	92	60
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	50	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92	—	93	50
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	—
4½% „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	76	50	78	50

Podręcznik do odnawiania lasów
z dodatkiem o ustalaniu wydmisk
przez *Aleksandra Nowickiego*,
c. k. Star. Komisarza Inspekcyi leśnej, Nauczyciela Encyklop. leśnictwa na Wszechnicy Jagiellońskiej. 2247 1 5

Kraków, nakładem autora.
Do nabycia u **Gebethnera i Spółki** oraz w innych księgarniach.
Cena 4 korony.

Dom jednopiętrowy
z ogródkiem, na Półwsiu Zwierzynieckiem, do sprzedania. Cena 11.000 złr.
Wiadomości udzieli **Dział inseratowy „Nowej Reformy", ul. Jagiellońska Nr 7.** 2246 1 4

Handel korzeni, delikatesów i Restauracya
Juliana Brzezińskiego
w Krakowie, ul. Bracka 13,
Śniadania gorące od godziny 9-tej rano.
Obiady porcyowo i w abonamencie, dla PP. studentów 30 biletów obiadowych 11 złr.
Kolacya codzień świeża, z kilknastu dań do wyboru.
Piwo okocimskie, Wina naturalne.
Towary kolonialne, Pasztety, Bulion.
Przyjmuje zamówienia do domów prywatnych. 2231 1 3

Julian Dasiewicz
mydlarz od 38 lat założenia **w Krakowie przy ul. Szczepańskiej pod l. 2. dom WP. Waltera,**
poleca Szan. Publiczności: **Naftę Cesarską** niezapalną po 36 halerzy litr, oraz **Mydła** własnego wyrobu pod nazwą **„Prima Oliwne"**, czysto ziarnkowego, bez jakichkolwiek domieszek, bardzo wydatne i nieszkodliwe dla bielizny, od 5 kilo wzwyż cena niższa.
2160 4 0

KONCESYONOWANA
IZBA ZAŁATWIEŃ
w gmachu Towarzystwa wzajemnej pomocy
6 6 **Urzędników prywatnych** 1869
Lwów, plac Dąbrowskiego 5, obok hotelu Żorża
pod kierunkiem i kontrolą Dyrektora tegoż Towarzystwa ułatwia kupno i sprzedaż majętności, wydzierżawienie takowych, pośredniczy w sprzedaży płodów rolniczych i leśnych, w nabyciu machin rolnicz., sztucznych nawozów itd.

Adam ARMATYS
w Krakowie, ul. Bracka Nr. 5
SKŁAD FUTER
MĘSKICH I DAMSKICH
miastowych jakoteż podróżnych,
WYRÓB RĘKAWKÓW, KOŁNIERZY i wszelkich galanteryi futrzanych
Przyjmujemy Futra do przechowania przez lato.
2056 6 10

Fabryka
w ruchu,
produktu poszukiwanego i niezbędnego, jedyna na kontynencie, przynosząca 15% zysku czystego — na sprzedaż. Kapitał potrzebny 160.000 kor. 2233 2 2
Bliższej wiadomości udzieli kancelarya adw. **Dr. Ludwika Szalaya w Krakowie, ul. św. Jana L. 3.**

Zdolna kucharka
lub **kucharz** z dobremi świadectwami — potrzebni są do kasyna oficerskiego.
Konkurenci, którzyby stołowanie na rachunek przyjęli, będą mieli pierwszeństwo. 2218 2 2
Oficerskie Kasyno I. pułku Dragonów w Łańcucie, Galicya.

Płyty scagliolowe
budowlane, na lekkie ściany i powały, najpraktyczniejszy i najtańszy system, zupełnie ogniotrwałe. Ochrona przeciw wilgoci, zgniliźnie i robactwu, najdzielniejsza izolacya od zimna i ciepła, znakomita akustyczność, lekkość i wytrzymałość, mogą być wprost na podłodze układane. Oszczędność miejsca i szybkość w ułożeniu. W grubościach 5, 7 i 10½ ctm. Do sprowadzenia przez: **Henr. Ernst,** Baumaterialengeschaft, **Mähr. Ostrau.**
2112 9 50

Realność na Krowodrzy
naprzeciw kasarni Obrony krajowej, dom murowany o 4ch pokojach, sklep, piwnica, strych, komórki, duża szopa i duży podworzec — za 5500 złr., za zaliczką 3000 złr.;

Realność na Prądniku czerwonym
w bliskości rogatki, dom o 18 ubikacyach, z czynszem 800 złr. — za 6000 złr., za zaliczką 2000 złr.;

Realność na Czarnej wsi
przy głównej drodze, dom murowany o 4ch pokojach i kuchni, z ogrodem przed i po za domem — za 3000 złr., z gotówką 2000 złr.
do sprzedania.
Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska „N. Reforma."* 1790 25 0

Biedna, ociemniała,
od lat 9 kaleka, zamieszkała pod Nr. 7 przy ul. św. Tomasza, niemogąca wskutek tego nawet na pierwsze życia swego potrzeby zarobić, zwraca się z prośbą o jakikolwiek datek. — Ktoby z litościwych osób chciał przyjść tej nieszczęśliwej z pomocą — zechce swą ofiarę złożyć w **Administracyi „N. Reformy"** 2239 2 3

ZAKOPANE.
Hotel „Morskie Oko"
otwarty przez cały rok.
Dom murowany, 50 pokoi urządzonych z komfortem — oświetlenie centralne, wodociągi. — Ceny przystępne. 2131 3 8

SZCZAWNICA.
Potrzeba zaraz bezdzietnego, zdolnego **OGRODNIKA** do **Zakładu Dr. Kołaczkowskiego**
2181 2 3

Do sprzedania w Dębnikach
tuż za mostem, **3 parcele budowlane** Nr. 8 254, Nr. 37/2 141, Nr. 37/1 229, razem 624 sążni; tudzież w **Półwsiu Zwierzyniec. domek murowany** z ogrodem pod l. 9. Bliższa wiadomość tamże.
1820 9 10

Mydełka toaletowe.
Przybory do prania.
Naftę salonową niezapalną
z rafineryi hr. Skrzyńskiego w Libuszy,
sprzedaje po **18** cent. za jeden litr, w abonamencie po **17** ct. „ „
Spirytus denaturowany
(96% Trallessa) do palenia i celów przemysłowych — poleca
Jan Błoniarz,
Kraków, ul. Floryańska L. 39,
2144 obok domu Matejki. 5 5
Przybory do lamp.
Reperacya lamp.

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
w Krakowie przy ul. Karmelickiej 66
poleca na sezon jesienny:
Szczepy i krzewy owocowe, jakoto: jabłonie, grusze. śliwki, wiśnie, czerechy, orzechy włoskie i laskowe oraz tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hiacyntów, tulipanów, narcyzów i krokusów; sadzonki (klęcze) konwalii tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne:
2186 marchwie i pietruszki. 4 10
Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety a cennik na żądanie przesyła opłatnie.



2036 52 52

Dużo pieniędzy
do 1000 koron miesięcznie, mogą zarobić uczciwie osoby każdego stanu (także jako boczny zarobek). — Bliższa wiadomość pod: *„Reell 180" Annoncen-Bureau in Stuttgart, Schickstrasse 6.* 1955 11 52

Sok malinowy
pod gwarancyą naturalny, prawdziwy, czystym cukrem słodzony, przesyła najtaniej
S. Jellinek, Brünn, Bahnring 22.
Gąsiorki próbne po 6 koron 20 halerzy franco za zaliczką. 1252 43 50
Korespondencya polska.

KAWA
parą palona, znakomite mieszaniny, pełny aromat, nadzwyczajna wydajność,
o 30% tańsza,
jak kawa palona w jakikolwiek inny sposób.

Mieszanina „Bourbon"	2 gatunki za kilo zł.	1'40
„ Perłówki	2 „ „ „	1'60
„ Karlsbadzka	3 „ „ „	1'80
„ Triesteńska	4 „ „ „	2'—

przesyła za zaliczką franco do każdej poczty, przy odbiorze najmniej 4 kilo, choćby z kilku gatunków. 2135 5 26
Caffee-Grossrösterei „AU MIKADO"
WIEN. Centrale: I., Wollzeile Nr 8.

Ogłoszenie licytacyi
dnia 14go października 1901 r. i dni następnych.

Dyrekcya
ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO
NA ZASTAWY RUCHOME
przy Kasie Oszczędności w Krakowie
podaje do publicznej wiadomości, iż
KOSZTOWNOŚCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach
do dnia 30 czerwca 1900 r. włącznie, jak również **ubrania, bielizna i towary łokciowe, do dnia 31 grudnia 1900** włącznie zastawione, a dotąd niewykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **dnia 14 października 1901 r. i dni następnych** o godz. 9½ przed południem 2244 1 3
przy ulicy Szpitalnej pod L. 15.
Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi to jest **do 12 października 1901 r. włącznie,** pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

TONINO
Naturalne białe i czerwone wino Dalmatyńskie odpowiadające przepisom farmakopei najlepiej polecone dla **diabetików, cierpiącym na żołądek, osłabionym i rekonwalescentom,** jest do nabycia **we wszystkich aptekach,** w składach aptecznych, w znaczniejszych handlach delikatesów, jak również w składzie centralnym pod firmą:
Simetta & Blau Wiedeń I. Griechengasse 8.
Cena za butelkę 1 kor.
Poszukuje się agentów na większe miasta prowincyonalne.
2021 10 60

Cenniki i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Wszędzie do nabycia.
Wódki zdrowotne
Z DYSTYLARNI
Dra Jana Zdunia i Spółki
z Raby wyżnej.
Winiak, Jałowczak, Borówczankę, żytniówkę, Gorzką, Kontuszówkę, Kminkówkę, Tarniówkę
poleca 1133 20 0



Skład Win Greckich
w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 7.

DLA MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE!
Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też **przez** niejednostajny tryb **życia nabawili się** dolegliwości żołądkowych, **jak:**
nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,
poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany
środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,
Huberta Ullricha wino ziołowe.
To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.
Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami,** które przy **chronicznych,** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkarazowem piciu tego wina.
Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność,** jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit **(dolegliwości hemoroidalne)** ustępują przez wino ziołowe szybko a **łagodnie.** Wino ziołowe **zapobiega niestrawności,** wzmacnia i podnieca system trawienia **i w łatwy** sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.
Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu,** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne **uznania podziękowania**
Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach:** w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.
W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.
W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd — jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.
Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ul. Grodzka L. 22,** począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do **wszystkich** miejscowości Austro-Węgier.
Ostrzega się przed naśladownictwami!
Żądać wyraźnie **wina ziołowego Huberta Ullricha.**

Moje wino ziołowe nie jest **żadnym środkiem tajemnym,** jego części składowe są następujące; wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0, wino czerwone 240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 220.0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10.0 Te składniki są zmieszane.

83 20 0

Nestlé'a Mączka dla dzieci
najznakomitsze pożywienie dla **małych dzieci,** puszka K. 1·80.



zawiera najlepsze **mleko alpejskie.**

Nie potrzebuje żadnego dodatku mleka. Puszka próbna 1 kor.
Zapomocą tego od dawna uznanego, więcej jak od 30 lat zaprowadzonego i wypróbowanego środka odżywczego, można łatwo odzwyczaić **niemowlęta** od piersi matki.
Biegunka i wymioty wykluczone.
Roczna produkcya Fabryk Neslé'a wynosi: **35,000.000 puszek.**
Dzienne zużycie **132.000 litrów.** 615 29 0
Nestle'a zgęszczone mleko z cukrem, **puszka 1 K.**
Nestle'a zgęszczone mleko bez cukru **„VIKING"** — **Nowość — puszka 1 K.**
GŁÓWNY SKŁAD:
F. BERLYAK w WIEDNIU, I., Naglergasse 1.
Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.
Krajowe Towarzystwo tkackie
„PRZĄDKA"
w Krośnie
poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym,
oraz **siatkę do suszenia chmielu.**
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 10 42 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

„FAVORIT"
praktyczna nowość dla palących cygaro: pozostaje podczas pracy, albo przy graniu, ciągle bez przeszkody na ręku. — Oczy zostają ochronione od dymu, palce pozostają czyste i wolne od nieprzyjemnego zapachu. — **Do nabycia we wszystkich handlach galanteryjnych i trafikach.** 2164 2 8

Z dniem 15 października 1901 r. otwieramy w **Zakopanem,** w willi „Libeltówce", Krupówki 15,
pensyonat dla panien urządzony na wzór zakładów angielskich.
Przyjmujemy panienki, które życzą sobie w odpowiednich dla swego zdrowia warunkach klimatycznych i hygienicznych dokończyć wykształcenia. W plan nauk wchodzą: Historya i literatura ojczysta, języki, muzyka, rysunki, malarstwo. Poza lekcyami konwersacya francuska i angielska. Angielka stale w domu. Zakład zostaje pod opieką renomowanego miejscowego lekarza. Przyjmujemy także panie i panienki, które li tylko pragną wzmocnienia sił, z wyjątkiem osób cierpiących na choroby piersiowe. 2192 3 3
Marya Sokołowska, Henr. Szumanówna, b. uczennice hotelu Lambert w Paryżu.

Szkółki leśno-ogrodowe
Tadeusza br. Łubińskiego w Zassowie,
o. p. loco st. kolei **Czarna,**
polecając na jesień i wiosnę wszystkie odmiany **drzew, krzewów** do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, **róże** i **krzewy ozdobne** na solitery, **drzewka owocowe** wszystkich odmian i gatunków po cenach bardzo nizkich. 2158 3 9
Cennik opłatnie i odwrotnie.

PANIENKI
uczęszczające do wyższych szkół — znajdą umieszczenie w inteligentnym domu, za cenę umiarkowaną.
Wiadomość przy ulicy Krupniczej pod L. 20, II. piętro, drzwi na lewo. 2201 3 5

Kamienica dwupiętrowa
z oficyną, przy ul. Mikołajskiej, tanio do sprzedania. Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1965 7 10

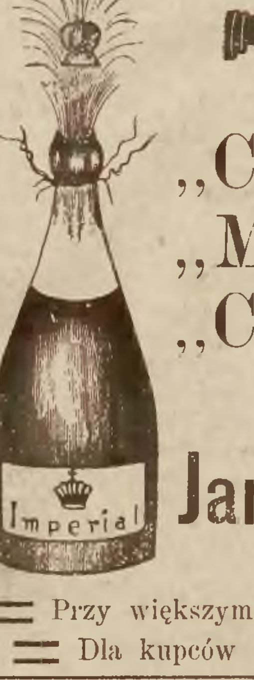
4 pokoje,
przedpokój i kuchnia na parterze od frontu przy ul. Studenckiej pod L. 7, od 1 października do wynajęcia. 2171 6 6
Wiadomość na miejscu.

Pożyczki
na drugą hipotekę, są do udzielenia pod przystępnemi warunkami.
Wiadomość w biurze adwokata **Frühlinga.**
Pośrednictwo wykluczone. 2243 2 3

Poszukuje się 2 do 4000 złr.
do rozszerzenia **bardzo dobrze idącego przedsiębiorstwa.** 2210 3 3
Informacyj udzieli: *Główna Agencya dzienników i ogłoszeń, Plac Maryacki 2.*

Najprzedniejszych winogron stołowych
5 klgr. koszyczek pocztowy franco kor. 2·60, 100 litrów **wina naturalnego** od 25 kor. do 40 kor. — dostać można u **El. Buding,** Lehrer und Weingutsbesitzer w **Nagyösz. Ungarn.** 2116 9 10

Wyłączny i Główny Skład
Win Szampańskich
FIRMY
Louis François & Co.
najlepsze marki



„Crémant Rosé",
„Monopole Demi-Sec",
„Carte Blanche",
od 3 złr. za butelkę,
poleca
Jan Strycharski, Kraków,
ulica Jagiellońska Nr. 7. 343 14 0
Przy większym odbiorze rabat. — Cenniki za darmo. — Dla kupców ceny hurtowne. — Wysyłki odwrotnie.